Cena Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).

Telefon: LAMartine 88-18
(lignes groupees)

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, PONIEDZIAŁEK 27 PAŹDZIERNIKA 1952 Nr 150

Sowiety na ławie oskarżonych

ACHESON: NARODY ZJEDNOCZONE NIE KUPIĄ POKOJU NA KOREI ZA CENĘ HONORU

Nowy Jork (A.P.). — Sekretarz Stanu Acheson wygłosił na komisji politycznej ONZ przemówienie w sprawie Korei, trwające 2 godziny 42 minuty. W przemówieniu tym Acheson w sposób zdecydowany podkreślił, że Sowiety wykonują absolutną kontrolę nad Północną Koreą i ponoszą pełną odpowiedzialność za trwającą tam wojnę.

Acheson zaznaczył, że rzeczywistym panem Półn. Korei jest wicepremier, pochodzenia rosyjskiego i będący po dziś dzień obywatelem sowieckim. Kieruje on tajną policją sowiecką i przy jej pomocy decyduje o wszystkim. Armia półn.-koreańska została przez Sowiety zorganizowana, wyszkolona i uzbrojona, rosyjscy doradcy istnieją we wszystkich jej jednostkach.

Następnie Acheson złożył hołd tym, którzy na Korei polegli za sprawę Narodów Zjednoczonych, i wyraził żal z powodu śmierci 1.500.000 komunistów, którzy zginęli za «sprawę złą i bezprawną». Następnie sekretarz stanu przytoczył w dłuższym zarysie historię sprawy koreańskiej, począwszy od konferencji w Kairze w r. 1943, na której postanowiono uznać niepodległość Korei, i przytoczył wszystkie paraliżowane przez Sowiety zabiegi o zjednoczenie Korei, by przejść do sprawy jeńców wojennych. Acheson stanowczo bronił zasady dobrowolnej repatriacji. «Gdybyśmy jeńców odstawili pod bagnetami, cały świat prócz bloku komunistycznego potępiłby taką politykę». Zresztą Sowiety w wielu traktatach, podpisanych po roku 1919, godziły się na repatriację dobrowolną. Wśród aplauzu komisji Acheson oświadczył, że Narody Zjednoczone «nie kupią nigdy pokoju za cenę honoru» i walczyć będą na Korei tak długo, aż komuniści przyjmą warunki, wysunięte przez ONZ.

WYSZYŃSKI SŁUCHAŁ Z KAMIENNYM SPOKOJEM

Projekt uchwały, odczytany przez Achesona ,a zawierający apel do rządów w Pekinie i Pyongyangu, zyskał już poparcie 19 państw. Apel zawiera formalną aprobatę przez Zgromadzenie Ogólne stanowiska zajętego przez delegację ONZ w Pan Mun Jom ,szczególnie w sprawie jeńców.

Wreszcie Acheson odparł oskarżenie sowieckie w sprawie wojny bakteriologicznej, określając je jako „zupełnie, całkowicie i kompletnie fałszywe".

Wyszyński, który wysłuchał przemówienia Achesona z kamiennym spokojem, prawdopodobnie zabierze głos w poniedziałek.

TAJNE ROZMOWY W NOWYM JORKU?

Nowy Jork (A.F.P.). — Pani Pandit, kierowniczka delegacji indyjskiej w ONZ ,oświadczyła, że w Nowym Jorku toczą się „pewne tajne i delikatne rozmowy" ,dodając, że widziała się z Wyszyńskim i spotka się z nim ponownie.

Zdaniem kół dyplomatycznych, może tu chodzić jedynie o sprawę koreańską. Według pogłosek, Stany Zjednoczone miały zwrócić się do rządu indyjskiego o interwencję w tej sprawie, przy czym Indie są zdania, że dopuszczenie rządu pekińskiego do ONZ złagodzi międzynarodowe napięcie.

KOMUNIŚCI ZBOJKOTOWALI

Nowy Jork (A.P.). — Sowiety i państwa bloku sowieckiego zbojkotowały specjalne posiedzenie Zgromadzenia Ogólnego, poświęcone w związku z 7-mą rocznicą Karty Narodów Zjednoczonych pamięci tych, którzy oddali życie w obronie zasad ONZ Otworzyła posiedzenie pani Roosevelt ,odczytując tekst Karty.

Z okazji rocznicy specjalne przemówienie radiowe wygłosili Eisenhower i Stevenson ,przy czym Eisenhower podniósł z uznaniem, że ONZ już w dwa dni po agresji komunistycznej na Korei postanowiła przeciwstawić się jej.

WIĘCEJ SAMOLOTÓW AMERYKAŃSKICH WE FRANCJI

Paryż (A.F.P.). — Gen. Vandenberg oświadczył w Paryżu, że do 15 listopada nowa grupa lotnictwa odrzutowego składająca się z 76 samolotów przybędzie do Francji.

Gen. Vandenberg wyjeżdża do Hiszpanii natychmiast po spotkaniu członków „stałej grupy" Wspólnoty Atlantyckiej.

ANGLICY WYDOSTALI PLANY A DENUNCJUJĄ POLAKÓW

Londyn (A.P.). — Dziennik „Daily Express" podaje szczegóły o nowym sowieckim myśliwcu odrzutowym, przeznaczonym do walki z bombowcami odrzutowymi. Samolot ten o kształcie trójkątnym i trzech ogonach może startować i lądować prawie pionowo. Przy lądowaniu spadochron i część silników działają hamująco.

Dziennik twierdzi, że pierwsze szczegółowe informacje o nowym samolocie sowieckim dostały się do Anglii na drodze tajnej za pośrednictwem mikrofonu, sporządzonego w pewnym polskim instytucie politechnicznym, gdzie opracowywano plany prototypu.

TAJFUN I CYKLON PORYWAJĄ SETKI OFIAR

Saigon (A.P.). — W Indochinach znów szaleje tajfun, szybkość wiatru osiągnęła 200 km na godz. Meteorolodzy zapowiadają nowy cyklon zbliżający się od strony Filipin.

Ostateczny bilans ostatniego tajfunu wynosi 700 zabitych i kilka tysięcy rannych, nie licząc ogromnych strat materialnych.

Manilla (A.P.). — Filipinom grozi nowy cyklon, szybkość wiatru dochodzi już do 265 km na godz. i nagła zmiana kierunku wiatru grozi nową katastrofą. Tajfun, który szalał w ubiegłą środę spowodował śmierć 333 osób a 317 zaginęło bez wieści.

PREZ. AURIOL OTWIERA NAJWIĘKSZĄ ZAPORĘ WODNĄ WE FRANCJI

«FRANCJA JEST ZDOLNA DO DŁUGICH WYSIŁKÓW»

Viviers (A.F.P.) — Prez. Vincent Auriol w obecności, Edwarla Herriot, prem. Pinay i członków rządu i korpusu dyplomatycznego wygłosił wielką mowę polityczną w czasie otwarcia największej we Francji zapory wodnej w Donzere-Mondragon nad Rodanem.

Po podziękowaniu 7 tysiącom robotników różnych narodowości, którzy w przeciągu 4-ch lat zbudowali zaporę, Prezydent oświadczył :

„Francja robiąc porównania z zaporami w Dnieprostroju i Tennessee ma prawo zaznaczyć dzisiaj właśnie swoje miejsce w świecie w zakresie techniki i polityki. Po pierwszej wojnie światowej Raymond Poincare oświadczył, że Francja pokazała swe najpiękniejsze cnoty dziedziczne, żywość i entuzjazm, ale równocześnie także długie, milczące wysiłki, oparte na bezinteresownej pracy i ofiarach bezimiennych. To zdanie Poincarego do dziś jest prawdziwe.

« WOJNY ZRUJNOWAŁY NASZ KRAJ »

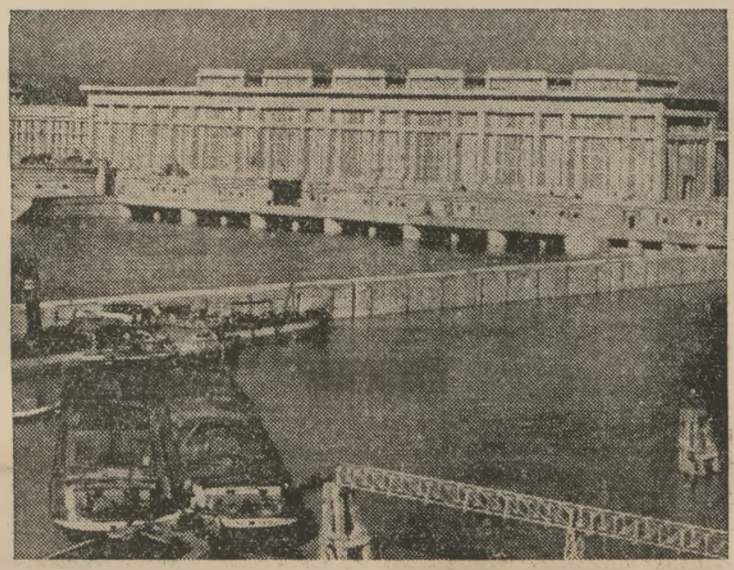
Inni, którzy słabo znają nasze trudności finansowe i społeczne, oskarżają nas, że jesteśmy krajem starym i zmęczonym. Istotnie wojny zrujnowały nasz kraj pod względem demograficznym i gospodarczym. W drugiej wojnie światowej zniszczono we Francji 2 miliony domów, wszystkie prawie środki transportu i cały aparat produkcyjny; dwie wojny zdziesiątkowały młodzież francuską i elitę francuską.

Po drugiej wojnie światowej otrzymaliśmy jako odszkodowania wojenne zaledwie jedną tysiączną część tego, co nam zabrano oraz zaledwie jeden procent tego, co wziął nam wróg w ciągu czterech lat okupacji; pomimo tego dziś gospodarka francuska dysponuje środkami produkcji o wiele potężniejszymi niż kiedykolwiek w przeszłości. Oczywiście pomógł nam wielce plan Marshalla za co jesteśmy wdzięczni; ale obrona wolności Indochin już nas materialnie kosztowała dotąd prawie dwa razy tyle, niż otrzymaliśmy z tytułu pomocy wojskowej.

«FRANCJA NIE UCISKA INNYCH»

Nie mamy nienawiści dla tych, którzy nam kazali tak bardzo cierpieć w czasie wojny, ale niektóre apologie dyscypliny naszych wrogów i ich rzekomej siły woli przy oskarżaniu Francji o lekkomyślność — głęboko nas dotykają tak jak gdyby napastnik bardziej zasługiwał na uznanie, aniżeli napadnięty.

Dlatego Francja odczuwa gorycz i ból, kiedy oskarża się ją przed instancjami międzynarodowymi o to, że uciska narody i jednostki, podczas gdy nigdzie na świecie nie widzi się tak jak w naszym parlamencie ludzi wszystkich ras, wszystkich kolorów skóry i wszystkich religii. Francja właśnie jest ojczyzną praw człowieka i obywatela, z jej inicjatywy zniesiono na świecie niewolnictwo, ona stworzyła Unię Francuską, jej dzieło w Afryce Północnej dowodzi dobrodziejstw mądrej ewolucji, podczas gdy gdzie indziej anarchia i nędza wskazują, że łatwiej jest udzielać lekcji innym, aniżeli samemu dawać przykład..



Prezydent Republiki dokonał w sobotę uroczystego otwarcia i oddania do użytku zapory wodnej na odnodze rzeki Rodanu, w Donzere Mondragon. Na zdjęciu widzimy olbrzymią siłownię wodną elektryczną, zasilaną wodą spiętrzoną przez zaporę. Siłownia ta może wytwarzać 2 miliardy kilowat-godzin w ciągu roku i wydatnie zwiększa stopień zelektryfikowania południowo-wschodniej Francji.

Departament Stanu ubolewa

że delegat amerykański głosował przeciw Francji

Nowy Jork (R.P.). — W rozmowie z francuskim delegatem do ONZ amb. Hoppenot, Acheson oświadczył, że delegat amerykański Gross w czasie nieobecności Achesona głosował za przesunięciem sprawy Marokka i Tunisu na drugi punkt porządku dziennego obrad na podstawie własnej decyzji. Ponadto amerykański sekretarz stanu wyraził ubolewanie z tego tytułu i zapewnił delegata francuskiego, że Francja może liczyć na poparcie Stanów Zjednoczonych w toku dyskusji.

Paryż (R.P.). — Ambasador amerykański Dunn złożył rządowi francuskiemu ubolewanie z powodu przebiegu głosowania w ONZ

BRUCE BYŁ ZASKOCZONY

Waszyngton (R.P.). — Gdy ambasador francuski Bonnet zgłosił się do podsekretarza stanu Bruce, by złożyć protest przeciw „nieprzyjaznej postawie" delegata amerykańskiego w toku głosowania i podkreślić, że delegat amerykański Gross złamał przyrzeczenie złożone poprzednio przez Departament Stanu, — Bruce oświadczył, że stanowisko Grossa zaskoczyło go również. Zapewnił on, iż było niemożliwe, aby Acheson polecił Grossowi głosować w sensie nieprzychylnym dla Francji. Dodał przytem, że delegacja amerykańska sprzeciwi się jakiejkolwiek rezolucji, która mogłaby stanowić wyraz chęci mieszania się ONZ do spraw północno-afrykańskich.

Prestiż jest zachowany

W naszych czasach wypadki niejednokrotnie wirują szybciej niż walce maszyn rotacyjnych.

Wczoraj na tym miejscu wyraziliśmy pogląd, iż Stany Zjednoczone nie mają zamiaru dopuścić do mieszania się O.N.Z. do sprawy Marokka i Tunisu, lecz jedynie pragną na forum ONZ jak najszybciej rozładować propagandowe napięcia odsuwające kraje arabskie i azjatyckie od wspólnego bloku antykomunistycznego.

Jeszcze tego samego dnia okazało się, że takie były istotne zamiary amerykańskie. Piątkowa poważna prasa nowojorska jak np. „New York Times" oraz „New York Herald Tribune" już w późnych godzinach popołudniowych przyniosły do Europy zgodną opinię, że Stany Zjednoczone nie poprą żadnej rezolucji, która by mogła naruszyć interesy francuskie w Afryce.

Innymi słowami. Delegat amerykański pragnął dać zadośćuczynienie grupie państw arabsko-azjatyckich, głosując za przesunięciem sprawy Marokka i Tunisu na drugi punkt porządku dziennego, a potem dać satysfakcję Francji przez skierowanie sprawy w dyskusji na tor rozmów bezpośrednich między rządem francuskim i sułtanem Marokka oraz bejem Tunisu.

Takie załatwienie sprawy odpowiadało Departamentowi Stanu, który jak ognia unika pomówienia go o popieranie polityki „kolonialnej".

Jednakże ani sposób załatwienia sprawy, ani kolejność „satysfakcji" udzielona państwom arabsko-azjatyckim i Francji nie odpowiadały rządowi i opinii francuskiej. Gwałtowne reakcje prasy paryskiej poszły w parze z posunięciami dyplomatycznymi. Francuskie bomby z przyśpieszeniem podziałały szybciej, niż można było przewidzieć: Acheson zdezawuował swego reprezentanta w O.N.Z. i upewnił oficjalnie Francję, że nie dopuści do mieszania się Narodów Zjednoczonych w sprawy afrykańskie.

Podobno jest to sensacja. Nie taka jednak wielka, jakby się na pozór zdawało. Jest to demonstracja metody dość klasycznej, a która streszcza się w przysłowiu: by wilk był syty i owca cała.

Można mieć poważne zastrzeżenia co do technicznego przeprowadzenia sprawy. W każdym razie Francja niewątpliwie już uzyskała zadośćuczynienie, skoro p. Gross pod jej naciskiem został zdezawuowany. Państwa arabsko-azjatyckie ,również chyba nie są niezadowolone, skoro jednak ich pragnieniom natury prestiżowo-proceduralnej stało się zadość. Stany Zjednoczone wykazały przez to skłonność do liczenia się z poglądem każdego.

Czy same jednak nie straciły prestiżowo na tych dość zawiłych manewrach? No cóż: Stany Zjednoczone są największym w świecie mocarstwem.

W. O.

EISENHOWER MA PRZEWAGĘ

Nowy Jork (A.P.). — Według obliczeń prasy amerykańskiej, Eisenhower może liczyć na poparcie 307 elektorów z 24 stanów, czyli na 41 głosów więcej, niż do wyboru potrzeba. Stevenson może liczyć na 150 elektorów z 15 stanów. Trzy stany z 44 głosami są niepewne.

SKUTKI PORAŻKI BEVANA

Londyn (A.P.)— Porażka Bevana w klubie parlamentarnym Partii Pracy była bardzo dotkliwa, bo opowiedziało się za nim zaledwie 51 posłów, a 188 głosowało przeciw, decydując o likwidacji jego grupy.

Zwycięstwo Attlee'go jest niewątpliwie duże i wzmocniło poważnie jego pozycję w partii.

Bevaniści mieli spotkać się celem rozpatrzenia sytuacji. Partia Pracy oczekuje rozwiązania ich grupy i niewątpliwie nie będzie tolerowała jej zebrań i wystąpień. Być może, że bevaniści będą urządzali zebrania poza ramami organizacyjnymi Labour Party.

Burzę protestów we Włoszech

WYWOŁAŁO UŁASKAWIENIE KESSELRINGA

Rzym (A.P.). — Posiedzenie senatu włoskiego zostało przerwane na skutek otrzymania wiadomości o ułaskawieniu b. marsz. Kesselringa, którego nazywa się we Włoszech powszechnie „mordercą męczenników z grot Ardeatyckich". Senatorowie ze wszystkich stronnictw potępili zgodnie decyzję władz brytyjskich, a oburzenie w całym kraju jest tym żywsze, że właśnie toczy się proces przeciw jednemu z byłych podwładnych Kesselringa o wymordowanie zakładników.

KESSELRING „ŻĄDA"

Bonn (A.P.) Bezpośrednio po zwolnieniu Kesserlinga przez władze brytyjskie, zażądał on na konferencji prasowej zwolnienia wszystkich uwięzionych zbrodniarzy wojennych, bez czego Niemcy nie wezmą udziału w obronie Zachodu. „Jestem przekonany, oświadczył Kesserling, że przyszłe niemieckie siły zbrojne składać się będą z żołnierzy, którzy zdobyli doświadczenie na froncie wschodnim i wykażą w walce z bolszewizmem tego samego ducha bojowego, jaki posiadał Wehrmacht"

Kesselring złożył specjalne podziękowanie lordowi Alexandrowi, który był jego przeciwnikiem podczas wojny, a obecnie użył swego wpływu dla zwolnienia go z więzienia.

Równocześnie z Kesselringiem władze brytyjskie zwolniły Maxa Wielena, skazanego niegdyś na dożywotnie więzienie za zbicie dwóch angielskich lotników-jeńców, Ernesta Doiła, skazanego na 20 lat więzienia za zabicie dwóch jeńców południ.-afrykańskich, oraz Hansa Horstmanna, skazanego na 15 lat za znęcanie się nad obywatelami sojuszniczymi.

Zmienne walki na Korei

Radio Pekin opowiada o zwycięstwach

Seul (A.P.). — Wojska chińskie odparły uderzenie amerykańskie przeciw jedynemu zajmowanemu przez wojska szczytowi z grupy „Trójkąta". Oddziały amerykańskie podsunęły się na odległość 35 metrów od szczytu, musiały się jednak wycofać skutkiem gwałtownego ognia artylerii, moździerzy i broni automatycznej.

O szczyt „Wolny Strzelec" toczą się zaciekłe walki ze zmiennym szczęściem. W niektórych punktach doszło do walki wręcz między komunistami a oddziałami południ.-koreańskimi.

Tokio (A.P.) Radio Pekin nadało odezwę, witającą „wspaniałe zwycięstwa" wojsk północno-koreańskich. Odezwa, skierowana do wojsk chińskich, twierdzi, że ich pozycja z każdym dniem staje się potężniejsza, podczas gdy nieprzyjacielska z każdym dniem trudniejsza.

NENNI TRACI ZWOLENNIKÓW

Rzym (A.P.). — Prosowiecka partia socjalistyczna Nenni'ego ogłosiła komunikat, iż w postępowaniu dyscyplinarnym wykluczono za „zdradę" 5 byłych przywódców, a 45 innych otrzymało ostrzeżenie. Chodzi tu o polityków, którzy ogłosili przed 2 tygodniami wspólne oświadczenie ,domagające się zerwania partii z Moskwą.

Według włoskiej prasy antykomunistycznej, wypadki te są „początkiem końca" sojuszu partii Nenni'ego ,zawartego w r. 1947 z komunistami w ramach „Frontu Lewicy".

PRZED ROZPRAWĄ NAD RZEKĄ CZARNĄ

Hanoi (A.F.P.). — Wzdłuż Rzeki Czarnej ugrupowały się oddziały francusko-wietnamskie do decydującej rozprawy z komunistami. Na odcinkach Van Jen i Lai Chau oddziały spadochronowe odrzuciły czerwonych usiłujące się usadowić nad brzegiem Rzeki Czarnej. Obszar zajęty po ostatniej ofensywie przez czerwonych wynosi 25-25 tys. km. kw.

Nieprzyjaciel czyni przygotowania do generalnego natarcia, ściągając posiłki i gromadząc zapasy amunicji i zaopatrzenia.

Siły francuskie zgrupowały się wzdłuż Rzeki Czarnej z bazą na odcinku Sonla. Posiłki przybywają stale, a lotnictwo dokonuje śmiałych wypadów na pierwsze linie i na tyły nieprzyjaciela.

Bilans wybuchu na Montebello

CHURCHILL O ANGIELSKIEJ BOMBIE ATOMOWEJ

Londyn (A.P.). — Premier Churchill złożył w Izbie Gmin oświadczenie o doświadczeniach atomowych w Montebello. Celem doświadczeń był wybuch bomby atomowej w porcie. Bombę umieszczono na statku pojemności 1.450 ton, zakotwiczonym na wodach półwyspu w Montebello. Warunki atmosferyczne były doskonałe i średni wiatr wiejący od lądu spychał fale radioaktywne ku morzu.

Fachowcy wojskowi i cywilni umieszczeni byli wraz z instrumentami w takiej odległości, iż mogli dokładnie obserwować sam wybuch.

Wybuch nastąpił rankiem 3 października br. wyrzucając tysiące ton wody i skał podwodnych na kilka tysięcy stóp w górę i tworząc olbrzymi lej wodny. Kilka chwil po wybuchu dwóch oficerów na helikopterze przeleciało śmiercionośną strefą nad miejscem wybuchu. Sam wybuch i jego skutki były takie, jakich się spodziewano i jaki obliczał specjalista od tych spraw dr Penney, który przy fabrykacji bomby oddał niespożyte usługi. Specjalnie podkreślić trzeba olbrzymią temperaturę spowodowaną wybuchem, która stopiła szczątki kadłuba statku.

KOREA W AMERYKAŃSKIEJ KAMPANII WYBORCZEJ

Nowy Jork (A.P.). — Ostatnie mowy wyborcze obu kandydatów na prezydenta USA dotyczyły głównie sprawy koreańskiej. Gen. Eisenhower oświadczył w Detroit m. i. że gdy zostanie wybrany prezydentem, osobiście uda się na Koreę, by położyć kres wojnie.

Eisenhower, zwalając odpowiedzialność za wojnę na rząd Trumana, przypomniał tajny raport gen. Wedemeyera z roku 1947, ostrzegający, że wycofanie z Korei wojsk amerykańskich pociągnie za sobą agresję sowiecką. Raport ten został przez Waszyngton zignorowany.

Ze swej strony Stevenson, przemawiając w Rochester, oświadczył, że gdyby posłuchać rad Eisenhowera, doszłoby na Dalekim Wschodzie do nowego Monachium i wkrótce po tym do nowej wojny światowej.

JAPONIA WYRZUCA BOLSZEWIKÓW

Tokio (A.P.). — Rząd japoński wezwał do opuszczenia kraju 6 obywateli sowieckich, m. in. korespondentów «Prawdy» i agencji TASS, zapowiadając wydalenie w najbliższym czasie dalszych obywateli sowieckich, a także polskich. Rosjanie byli przydzieleni do misji sowieckiej, której Japonia nie uznaje od chwili podpisania traktatu pokojowego.

Skreślać nazwiska na kartkach wyborczych

SPONTANICZNA POGŁOSKA ZWALCZA WYBORY DO REŻYMOWEGO SEJMU

Paryż (R.P.). — Szerząca się jak pożar po Kraju pogłoska, że można zepsuć efekt wyborczy komunistom przez skreślanie nazwisk na kartkach wyborczych, spowodowała wściekłość reżymowych władz.

Pogłoska powstała spontanicznie. Należy skreślić wszystkie nazwiska wydrukowane na kartce wyborczej z wyjątkiem pierwszego — mówili sobie ludzie. Wiadomości o tym zostały zameldowane do Warszawy z kilkunastu punktów Kraju i spowodowały natychmiastową reakcję reżymu. Kandydatów jest dokładnie tylu, ile miejsc w sejmie. Skreślenie części zmusiłoby komunistów do ogromnej roboty dodatkowej, a tego chcieliby uniknąć. Doprowadzili do tego, że cała sterroryzowana ludność musi przyjść do komisji wyborczych i wrzucić drukowane kartki do urny. Masowe skreślanie nie dałoby się ukryć, wszyscy by wiedzieli, a sama ilość przeszkadzałaby w dochodzeniu kto winny.

Dlatego agitatorzy wyborczy otrzymali polecenie, które powtórzono parę razy przez radio, aby przeciwdziałać „wszelkim przejawom akcji wroga klasowego". Wszystkie gazety umieszczają tłumaczenia, dla czego nie należy skreślać żadnych nazwisk, a radio warszawskie obwieściło, że „głosowanie na wszystkich kandydatów frontu narodowego jest patriotycznym obowiązkiem".

Przegląd Prasy

Francuzi mają rację

„London Star" rozumie ostrożność Francji jeśli chodzi o współudział Niemiec w europejskim planie obronnym.

Oskarża się Francuzów, że manewrują na rzecz rozwiązania całkowicie francuskiego problemu Saary, ale przecież w Niemczech wciąż się słyszy głosy, które muszą skłaniać nie tylko Francuzów do ostrożności. Jeszcze nie nadszedł czas, kiedy Francuzi — bez względu na to, w jakim stopniu są usposobieni pozytywnie — mogliby mieć do Niemców takie same zaufanie jakie mają na przykład do Belgów.

Dwa konie Pinay'a

Pod takim tytułem londyński tygodnik „New Statesman and Nation" pisze, że polityka Pinay'a zmierza jednocześnie do uspokojenia narodu francuskiego i Amerykanów.

Tygodnik uważa, że między opinią francuską a polityką Schumana istnieje przepaść. Pod presją amerykańską Schuman zgodził się na uzbrojenie Niemiec wzamian za pomoc dolarową. Uczucia antyamerykańskie pogłębiły się jeszcze w związku ze sprawą Północnej Afryki, niedostateczną pomocą w Indochinach oraz gdy stwierdzono, że budżet francuski jest uzależniony od fantazji, jaką kieruje się Kongres przy rozdzielaniu corocznie pomocy wojskowej.

Pinay spostrzegł nagle na początku nowej sesji parlamentarnej, że jeśli jego rząd ma przetrwać, trzeba uspokoić te namiętności. Stąd jego decyzja, by ujawnić odrzucenie noty amerykańskiej, która w istocie była zwykłym „aide-memoire" przez niezręczność tylko ambasadora Dunn wręczonym Pinay'owi dla wygody. Ta manifestacja oporu została znakomicie przyjęta przez deputowanych. Następnie Pinay zachęcił Herriota i Daladiera do zaatakowania Europejskiej Wspólnoty Obronnej a nawet sam krytykował traktat w wywiadzie, który zdementował nazajutrz.

Schuman i jego koledzy z MRP są oczywiście oburzeni tą postawą. Jednakże jak długo Pinay będzie usiłował uspokoić jednocześnie Francuzów i Amerykanów, takie skrzywienia są nie do uniknięcia.

ZAKONY IM TEŻ PRZESZKADZAJĄ

Od osoby przybyłej niedawno z Polski, a przebywającej obecnie w Szwajcarii, otrzymaliśmy następujące informacje o prześladowaniach zakonów w obecnej Polsce.

Klasztory żeńskie, znane kiedyś jako centra wychowania i kształcenia dziewcząt, muszą likwidować swą działalność naukowa. I tak zaprzestać musiały prowadzenia szkoły siostry w sławnym zakładzie Sacre Coeur w Zbylitowskiej Górze (koło Tarnowa). Większa część budynków klasztornych została zarekwirowana na szkołę państwową oraz ośrodek partyjny. Zakonnicom pozostawiono do dyspozycji część gmachu, oraz pięć morgów z przeszło 80-morgowego ogrodu. Z zakładów Sacre Coeur czynna jest tylko jedna szkoła w Polskiej Wsi koło Gniezna. Zakonnice prowadzą internat dla dziewcząt oraz szkolę koedukacyjną. Utrzymują się z opłat, które rodzice — w znacznej ilości zamożniejsi chłopi — składają bardzo chętnie niejednokrotnie w produktach. Zlikwidować też musiały swą działalność szkolną S.S. Niepokalanki w Nowym Sączu, które utrzymują się obecnie z prowadzenia pensjonatu o typie letniskowym dla kobiet oraz schroniska dla starców. Zaprzestały nauczania S.S. Urszulanki w Krakowie. Pozwolono im wprawdzie prowadzić jeszcze pensjonat dla dziewcząt, ale naukę muszą dziewczęta te pobierać w szkole państwowej. Klasztor S.S. Koletek w Krakowie uległ likwidacji w następstwie prowokacji UB. Wykorzystując fakt otrzymywania przez klasztor drobnych kwot w dolarach, nadsyłanych jako dary w listach z Ameryki — U.B. oskarżyło zakonnice o przestępstwo walutowe.

Znacznym ograniczeniom uległa też czysto charytatywna działalność S.S. Szarytek, które były filarem pracy samarytańskiej w szpitalnictwie w Polsce. Te wysoce wykwalifikowane pielęgnarki zmuszone są bądź występować ze środowiska zakonnego, bądź usuwane są z pracy w szpitalach. Na ich miejsce przychodzą pielęgnarki świeckie. które dopuszcza się do pracy przy chorych po ukończeniu 6-miesięcznych kursów. Na kursach tych wiele czasu zajmuje przeszkolenie ideologiczne.

Likwiduje się stopniowo lub też utrudnia się pracę klasztorom męskim. I tak w Nowym Sączu władze zarekwirowały część zabudowań klasztornych O.O. Jezuitów. pomimo, że w związku z przesiedleniem do Nowego Sącza większości zakonników z ośrodka Jezuitów w Chyrowie, który pozostał za nową linią graniczną, panuje tam przepełnienie. Ostatnio uległy likwidacji klasztory O.O. Saletynów w Rzeszowie oraz w Dębowcu koło Jasła. Rozpowszechniano przy tym wiadomości, że powodem likwidacji tych klasztorów była ich działalność na rzecz obcego imperializmu. Uzasadniono ten zarzut okolicznością, że władze centralne Saletynów znajdują się we Francji.

Sytuacja materialna zakonnic jest bardzo trudna. Stara się im przyjść z pomocą duchowieństwo, zatrudniając siostry zakonne, posiadające odpowiednie wykształcenie, w charakterze nauczycielek religii. Inne zakonnice pracują na roli, prowadzą gospodarstwa lub doglądają dzieci. Uderza życzliwe i pełne szacunku ustosunkowanie się do zakonnic zarówno ludności robotniczej jak i wiejskiej. — (N.C.F.E.).

PUŁK. TOKAJEW O NOWEJ POLITYCE SOWIECKIEJ

Były członek sowieckiej Komisji Kontrolnej w Berlinie, obecnie przebywający na emigracji w Londynie pułk. Tokajew, oświadczył, że polityka zagraniczna ZSSR wykonuje radykalny zwrot w kierunku zaostrzenia zimnej wojny.

Zdaniem Tokajewa mowa Stalina oznacza nawrót bolszewizmu do tradycyjnej polityki rewolucyjnej za granicą. Wkrótce objawy tego zwrotu wystąpią we Francji i we Włoszech. Zmiana nastąpiła dlatego, ponieważ Kreml doszedł do wniosku, że bezpośrednia ekspansja terytorialna może doprowadzić do wojny, której Rosja obawia się, głównie ze względu na swą niższość w broni atomowej.

W polityce międzynarodowej — twierdził dalej Tokajew — wyłania się nowy czynnik — oś Berlin-Moskwa-Pekin. O ile Sowiety chcą za wszelką cenę uniknąć wojny, o tyle obaj pozostali partnerzy nie cofnęliby się przed polityką bardziej ryzykowną.

« KANDYDAT » ROKOSSOWSKI MA GŁOS

Warszawa (R. P.). — W Warszawie spędzono 5 tys. kolejarzy węzła stołecznego dla wysłuchania przemówienia ‚kandydata K. Rokossowskiego". Sowiecki marszałek występujący tym razem jako „syn maszynisty z Woli" uderzył w wysoce patriotyczny ton. Wzmianek o Sowietach było zadziwiająco mało. Trzy niedługie zdania w środku przemówienia. Zato „miłość ojczyzny" lała się obficie. „Tylko mali ludzie stają na uboczu od budowy silnej Polski, od wypełnienia wielkich planów przebudowy" — mówił Rokossowski. — Przypomniał przy okazji, że nosi polski mundur wojskowy i oświadczył, iż wysunięcie swej kandydatury przyjął „jako symbol zaufania i miłości ludu warszawskiego do ludowego wojska polskiego". Wojsko to, jego zdaniem, „jest najlepsze jakie kiedykolwiek Polska miała", a siłą jego jest patriotyzm narodu, ofiarność i zdolność do poświęceń, które cechowały Polaków przez wieki. Na wojsko „którego Polska nie miała przez 150 lat niewoli" Rokossowski powoływał się bez przerwy, chcąc stworzyć pożądany nastrój patriotyzmu wyborczego.

Nieprzychylne nastroje przedwyborcze

ATAKI REŻYMU NA RADIA ZAGRANICZNE

Sprawa rzekomego oświadczenia konsula amerykańskiego w Monachium, że teksty audycji polskiej stacji «Radia Wolnej Europy» mają być pokazywane władzom niemieckim stała się dodatkowym elementem komunistycznej propagandy wyborów. Gazety warszawskie «Trybuna Ludu» i «Życie Warszawy» oskarżają polskich pracowników radia «W.E.», że służą interesom niemieckim, że pomagają w zwalczaniu granicy na Odrze i Nysie. Do tych nieprawdziwych oskarżeń dodaje się propozycję, by radio to nazwać «Hitler's Stimme». Podobne, jeszcze ostrzejsze oskarżenia zostały wysunięte przeciw polskim audycjom «Głosu Ameryki», który propaganda reżymowa pomawia o zachęcanie do «powrotu nędzy i bezrobocia w Polsce» oraz o zwalczanie granicy na Odrze i Nysie.

Powodem tych ataków są wymagania propagandy wyborczej. Nastroje w Kraju okazały się wyraźnie nieprzychylne dla «frontu narodowego» — dowodem tego jest załamanie się akcji «zobowiązań», fala wrogich pogłosek w związku z terminem wyborów i sposobem głosowania, niedbałe zaopatrywanie się w zaświadczenia przez wyborców, którzy zmieniając miejsce zamieszkania mają głosować w nowej miejscowości. Komuniści potrzebują możliwie największej ilości ludzi przy urnach i pozorów, że wszyscy dobrowolnie i «entuzjastycznie» głosują na Bierutów i Rokossowskich. Tych elementów nie można zastąpić dosypaniem kartek, ani podaniem nieprawdziwej ilości głosujących. Dlatego apele do patriotyzmu, dlatego próby postawienia społeczeństwa w stan napięcia, pod pozorem, że emigracja zdradza rzekomo sprawę granic Polski.

Z dalekopisu

KRYZYS RZĄDOWY W FINLANDII ZAŻEGNANY

Premier Paasikivi wprowadził w urząd wszystkich ministrów dymisjonowanego gabinetu z premierem dr Kekkonenem na czele. W ten sposób zażegnany został kryzys i utrzymana koalicja między socjalistami i stronnictwem agrarnym.

PRZEDSTAWICIELE U.S.A. W SUDANIE

Rzecznik Departamentu Stanu podał do wiadomości, że Stany Zjednoczone uruchomiły placówkę dyplomatyczną w stolicy Sudanu — Chartumie. Pierwszym przedstawicielem dyplomatycznym Ameryki będzie William Burdett, b. pierwszy sekretarz ambasady amerykańskiej w Teheranie.

RIDGWAY O FINANSOWANIU ARMII EUROPEJSKIEJ

Przemawiając na zebraniu kombatantów angielskich z okazji rocznicy bitwy pod El Alamein gen. Ridgway oświadczył, że 14 narodów, biorących udział w Pakcie Atlantyckim, jest w stanie pokryć wszystkie wydatki celem utrzymania sił zbrojnych Zachodu.

UKŁAD FINANSOWY WŁOSKO-BELGIJSKI

W Rzymie podpisany został układ między Belgią i Włochami, na mocy którego Włochy dysponować mogą sumą 4 miliardów lirów zablokowanych w Belgii i Kongo. Belgia zrezygnowała z odszkodowań wojennych, należnych jej od Włoch.

GEN. IBANEZ PREZYDENTEM CHILE

Generał Carlos Ibanez del Campo wybrany został prezydentem Republiki Chile, na okres 6-ciu lat.

CZYSTKA W ARMII CZAN-KAJ-SZEKA

Dekretem Czan-Kaj-Szeka zwolnionych zostało z kadr chińskiej armii nacjonalistycznej 127 generałów i 127 pułkowników.

JOSZIDA NADAL PREMIEREM JAPONII

Premierem japońskim został poraz czwarty od czasów okupacji aliandckiej Joszida.

ANN DAVIDSON W LAS PALMAS

Samotna podróżniczka angielska Ann Davidson przybyła na pokładzie maleńkiego żaglowca „Felicity Ann" do Las Palmas. Podróżniczka wyruszyła w dniu 25 września br. z Casablanki i od tego czasu słuch o niej zaginął.

«Nasi chlopcy»

IMPRESJE NOWOJORSKIE

(KORESPONDENCJA WŁASNA „SŁOWA POLSKIEGO")

W słoneczną niedzielę ruch samochodowy na autostradach i asfaltach Long Island jest niemniejszy, niż w dzień powszedni na zatłoczonej ulicy śródmieścia. Po tygodniu spędzonym w dusznym mieście, każdy chce odetchnąć choćby względnie świeżym powietrzem. Częściowo w skład Nowego Jorku wchodząca podłużna wyspa, wystawiona na bezpośredni powiew oceaniczny, nadaje się do tego celu doskonale. Sznury samochodów posuwają się rankiem w kierunku wyspy, wieczorem z niej powracają przez cały dzień zaś przebiegają ją wzdłuż i wszerz.

Przy kierownicy siedzi piękna pani. Przez cały tydzień mężczyzna używa samochodu jako środka komunikacji, ma więc dość siedzenia za sterem. W niedzielę pani jest sportsmenką. Zresztą, jak wykazują statystyki, kobiety są bezpieczniejszymi kierowcami od mężczyzn.

Zjeżdżamy z głównej drogi na jakąś boczną, która zresztą jest mało co węższa od głównej, tak samo ma równą nawierzchnię i... nie mniej dziś jest zatłoczona. Piękna pani podjeżdża pod stojący na rozdrożu domek, którego okna wystawowe zastawione są różnego rodzaju butelkami.

——Let's have a drink!

Podobno kobiety amerykańskie palą więcej od mężczyzn. Mam wrażenie , że i piją nie mniej. Bez towarzystwa męskiego, samotnie lub po parę wchodzą do baru „na jednego". Nierzadko się zdarza ujrzeć zataczającą się i głośno perorującą damę na chodniku miasta. Pod tym względem kobiety amerykańskie uzyskały całkowitą emancypację.

Jest stosunkowo wczesna popołudniowa godzina, dookoła bufetu stoją jeszcze stołki. Zdaje się, że jesteśmy pierwszymi tego dnia klientami. Siadamy na wysokich stołkach, właściciel przygotowuje chłodzący Tom Collins. Wzrok mój nagle pada na skrzyżowane nad bufetem dwie chorągiewki: amerykańską i biało-czerwoną.

—Jest pan Polakiem? — pytam stojącego za barem.

—Tak, Polakiem!

I zaczyna się zaraz powszechna i stereotypowa historia, jak za zaborczych czasów wywędrował za chlebem, jak tu było ciężko na początku, jak powoli się dorabiał, wreszcie po długich latach i ciągłym zmienianiu zawodów założył sobie bar, który mu obecnie nieźle idzie.

Temat: jak się człowiek dorabia — jest dla Amerykanów zawsze aktualny i interesujący. Piękna pani więc z ciekawością przysłuchuje się opowiadaniu barmana. Rozmowa jednak powoli przechodzi na wspomnienia o Starym Kraju. Dla nieobecnego czas nie płynie. Dla mego rozmówcy nic się w Polsce nie zmieniło od czasów, gdy po ulicach Warszawy przejeżdżały sotnie kozaków, zaś rozwiązanie wielu zawiłych problemów życiowych polegało na włożeniu odpowiedniego koloru papierka w wyciągniętą dłoń opasłego stójkowego.

Prostuję w pośpiechu nieaktualne pojęcia, zdając sobie sprawę, że moje sprostowania, aczkolwiek z wielkim zainteresowaniem słuchane, nie padają do świadomości mego rozmówcy. Jak większość starej Polonii jest on jednak mimo wszystko bardzo patriotycznie usposobiony. Rozmowa więc przenosi się na konieczność oswobodzenia Polski ze szpon najeźdźcy.

Ponieważ widzę już w oczach pięknej pani znudzenie, pośpiesznie skręcam rozmowę na bliski, lecz bardziej interesujący dla Amerykanów temat: Koreę. Mówimy o wielkich wydatkach spowodowanych tą wojną (dolary, dolary!!!) wreszcie potrącamy o listę strat w ludziach.

— I za co nasi chłopcy giną na Korei? — rzuca retoryczne pytanie właściciel baru. Czuję, że to „nasi", to nie znaczy polscy, lecz amerykańscy.

Pani już ma dość baru.

— Let's go! Że też wy Polacy zawsze jak rozmawiacie, musicie wleźć na politykę!

JERZY JAR.

KOMUNISTA DOPUSZCZONY DO TAJEMNIC

Londyn (kor.wl.) Poseł konserwatywny J. Baker White z Canterbury wniósł interpelację w parlamencie brytyjskim w sprawie mianowania p. Frank Foulkes członkiem komitetu doradczego ministerstwa zaopatrzenia. P. Faulker jest przewodniczącym Związku zawodowego elektryków i zarazem członkiem partii komunistycznej Wielkiej Brytanii. Ministerstwo udziela komitetowi wielu tajnych informacji dotyczących obrony narodowej i planowania gospodarczego.

Nie ma się co dziwić, że Rosja bez specjalnych agentów i bez usilnych starań wie nieraz więcej o projektach demokracyj Zachodu, aniżeli własne społeczeństwa tych państw.

W mundurach i z czołgami

Niemieckie marzenia o partyzantach w Polsce

Bonn (tel. wł.) — Niemiecka agencja prasowa podała fantastycznie brzmiącą relację jakiegoś 23-letniego Polaka, b funkcjonariusza policji kolejowej, przebywającego obecnie w obozie dla uchodźców w Uelzen. Relację tę podajemy z obowiązku dziennikarskiego. Oto jej brzmienie :

„Znaczna część transportów wojskowych i reparacyjnych między sowiecką strefą Niemiec a Sowietami omija obecnie Polskę na skutek zagrożenia przez partyzantów. Transporty kieruje się na Rumunię, Węgry i Czechosłowację, albo Bałtykiem. Napady polskich partyzantów na sowieckie pociągi zdarzają się coraz częściej mimo kontrakcji wojskowej. Organizacja partyzancka jest umundurowana i posiada w okolicy Lublina i Kielc nawet czołgi, zdobyte niegdyś na Niemcach i wyciągane do większych działań ze składów w lasach. Prócz umudurowanej organizacji partyzanckiej istnieje organizacja cywilna. Do umundurowanej należą liczni byli członkowie armii Własowa, oraz Niemcy z prowincji zachodnich. Po wsiach, współpracujących z partyzantami, niekiedy już 12 -letni chłopcy są uzbrojeni. Ulotki antykomunistyczne partyzantów rozrzucał kilkakrotnie nad wsiami i miastami polskimi samolot nieznanego pochodzenia".

Już od dłuższego czasu Niemcy rozposzechniają gorliwie tego rodzaju fantazje. Uśmiecha im się myśl jeszcze jednego powstania! Podniecić Polaków, a bolszewicy ich wybiją i Niemcy będą „zjednoczone".

Z ANEKDOT ZA ŻELAZNĄ KURTYNĄ

REKORDOWA PRODUKCJA

Pewien cudzoziemiec zwiedza wielką, uspołecznioną fabrykę i podziwia statystykę produkcji. Dyrektor fabryki jest rozpromieniony.

— Nieprawdaż, jaki postęp W pierwszym roku wyrabialiśmy tylko 5.000 sztuk, w drugim już 50.000, obecnie 100.000, a w następnym roku planujemy pół miliona.

— Rzeczywiście, szepcze gość w głębokim zdumieniu. Taki postęp! Ale czy mogę zapytać, co wy właściwie wyrabiacie?

Dyrektor bierze z dumą z taśmy bieżącej małą emaliowaną tabliczkę z napisem: „Winda nieczynna".

KŁOPOTLIWY UCZEŃ

Do Belwederu przychodzi zgrzybiały staruszek i prosi o audiencję u Bieruta. Wreszcie go dopuszczają.

— Czgo sobie obywatel życzy? — pyta Bierut.

— Jakto? Nie przypominasz sobie Bolciu. Byłem przecież twoim nauczycielem.

— Tak, powiada Bierut, teraz poznaję .Co za niespodzianka! Jakże się cieszę. Obywatel traktował mnie zawsze lepiej, niż na to zasługiwałem. Chętnie odwdzięczyłbym się...

— Właśnie dlatego przyszedłem, mówi na to staruszek. Mam tylko jedno życzenie: Na miłość Boską, nie opowiadaj nikomu, żeś był moim uczniem!

OWOCE WYZYSKU i RABUNKU

Odpowiadając na zapytanie minister Eden w Izbie Gmin niedawno stwierdził, że Alfred Krupp, zwolniony obecnie po odsiedzeniu w więzieniu sześciu lat, był skazany w Norymberdze na 12 lat i konfiskatę majątku za korzystanie z niewolniczej pracy i rabowanie okupowanych przez Niemcy terytoriów. Jak wiadomo, po zastosowaniu prawa łaski, Krupp znalazł się na wolności, a wobec odebrania mu zakładów przemysłowych ma otrzymać 25 milionów funtów szterlingów w formie odszkodowania, przy zwrocie majątków ziemskich i przedsiębiorstw handlowych ocenianych na 10 milionów funtów. W dyskusji zabrał głos przywódca liberałów p. Clement Davies, który wywołał oklaski Izby zapytaniem:

— Czy nie byłoby możliwe wobec tego, że Kruppa uznano winnym używania pracy niewolniczej i zabrania cudzej własności przeznaczyć część jego majątku na użytek tych, którzy ucierpieli?.

W czasie wojny w zakładach Kruppa pracowało 55 tysięcy osób wywiezionych z krajów okupowanych, 18 tysięcy jeńców wojennych i 5 tysięcy ofiar z obozów koncentracyjnych. «Manchester Guardian» podając te szczegóły opatrzył je wzmianką, że byli oni «torturowani i bici», a także zmuszani do pracy w zakładach stale bombardowanych. Jeżeli rozpatrzyć historię przedsiębiorstwa Kruppa założonego przed 141 laty, a w szczególności okres pomiędzy traktatem wersalskim a upadkiem Hitlera, to pomysł posła Clement Daviesa jest stanowczo zbyt umiarkowany.

W porównaniu z rolą dział i broni Kruppa w pierwszej i drugiej wojnie jakżeż błahym wydaje się dzisiaj otworzenie ogniem armat Kruppa bram oblężonego w 1870 roku Paryża. Pamiętano jednak o tym dobrze w Berlinie, gdy za trumną szefa firmy kroczył w 1902 roku cesarz Wilhelm II.

W pierwszej wojnie światowej widzimy już spoufalenie się rodziny Kruppa z narodem niemieckim. Dla uczczenia szefa firmy Gustawa i jego żony Berty na odlewie dalekonośnej armaty widniał w roku 1915 napis «Gruba Berta» a na najsilniejszym dziale wyryto słowa «Potężny Gustaw». W roku 1920 i latach następnych Niemcy potrafili w przygotowaniu zbrojeń stale oszukiwać Aliancką Komisję Kontrolną. Najważniejszą w tej akcji rolę odegrały Zakłady Kruppa. Gustaw Krupp wie co robi, gdy znalazłszy się w domu Goeringa w Berlinie w 1933 roku wśród przemysłowców zaproszonych na naradę, przystępuje do zbierania funduszów na rzecz partii i wpłaca następnie zebrane 3 miliony marek. Wie również, iż opłaci mu się zamanifestować swe sympatie dla reżymu wpłatą 12 milionów marek na potrzeby nazistowskiego 4-letniego planu. Wszak dla niego wnet rozpocznie się żniwo. Niedarmo Wilhelm Berdrow, który opisał historię Zakładów Kruppa, przepowiadał w swej książce, że «narodowa rewolucja 1933 roku» znalazła w tej wielkiej firmie «grunt przygotowany dla ziarna i niesienia bogatych owoców».

Jeżeli chodzi o najbardziej dla siebie namacalne owoce, to Gustaw Krupp uzyskał dla rodziny nieznany w dziejach przywilej. 12 listopada 1943 roku Hitler wydaje «lex-Krupp». Zakłady stają się państwem w państwie. Nie będą one opłacały normalnych podatków na rzecz Reichu i nie będą podlegały ustawodawstwu spadkowemu. Wysokość świadczeń tego lennego państewka ustalana będzie drogą układów pomiędzy firmą, kanclerzem i ministrem finansów. Pozostaje tajemnicą, jakie i na czyją korzyść w takich układach ustalano i miano ustalać świadczenia. Czyż uzyskanie podobnych przywilejów nie jest najbardziej obciążającym dowodem zmowy z Hitlerem dla osiągnięcia światoburczych celów?

Obecne prawodawstwo zabrania Alfredowi Kruppowi nabywania akcji z prawem głosu w zakładach powstałych z rozczłonkowania przedsiębiorstw Kruppa, ale czyż przy posiadaniu tak olbrzymiego kapitału w gotówce nie znajdą się inne sposoby uzyskania decydującego wpływu w przemyśle zbrojeniowym?

Takie pytanie zadać mogą ci, którzy się obawiają odbudowy potęgi Niemiec i którzy Niemcom nie dowierzają. Że są oni liczni wie o tym dobrze szef niemieckiej dyplomatycznej placówki w Londynie, dr Schlange-Schoeningen. Na obiedzie anglo-niemieckim w Londynie w dniu 16 października, odpowiadając na przemówienie ministra Edena powiedział on: — «Wiem, że jest jeszcze wiele osób, które spoglądają na Niemców z głębokim niedowierzaniem. Myślą oni, że z chwilą, gdy Niemcy będą uzbrojone, wywołają nową wojnę. Twierdzę, a znam mój naród, że te obawy są bezpodstawne, gdyż błędem jest przypuszczać, iż naród pozostaje niezmiennym i opanowanym na zawsze przez te same dążenia, czy jedną myśl przewodnią, za wyjątkiem oczywiście zmysłu samozachowawczego, który jest instynktem a nie polityką».

Bismarck powiedział, że głupi jest ten co nie wyciąga nauki z 3 tysięcy lat historii. Toteż dr Schlange-Schoeningen próbował uspakajać Brytyjczyków jeszcze jednym argumentem przypominając, że do r. 1914 przez 1300 lat nie było wojny między Niemcami i Anglikami. Ale argument ten dla Brytyjczyków jest też mało przekonywujący. Wiedzą oni, że 1000 lat historii Niemiec, poczynając od Henryka Ptasznika, jest jednym pasmem rabowania przez Niemców ziem swych wschodnich sąsiadów, mordowanie ludności i sianie pożogi. Instynkt łupiestwa przybiera zawsze szaty zmysłu samozachowawczego.

J. Z.

REŻYMOWA LEMONIADA

Czym się różni kapitalizm od socjalizmu?

Mieszkańcy osiedla Raków pod Częstochową formułują to tak:

— Za czasów kapitalizmu prywatny knajpiarz sprzedawał w zakazane dni wódkę jako herbatę. Obecnie ich spółdzielcza jadłodajnia, bez prawa wyszynku, sprzedaje lemoniadę, która w rzeczywistości jest... wódką.

MANUILSKIJ W NIEŁASCE ?

Berlin (S.O.F.). — Dotychczasowy minister spraw zagranicznych Republiki Ukraińskiej Dymitr Manuilskij popadł w niełaskę. Delegatem Ukrainy podczas obecnej sesji Narodów Zjednoczonych jest jego dotychczasowy zastępca Baranowskij.

Zniknięcie Manuilskiego z horyzontu politycznego potwierdza fakt, że na 7-mej sesji międzynarodówki komunistycznej nie był obecny i nie został wysłany jako delegat ukraiński do Moskwy.

— W Moskwie zmarł wybitny sowiecki badacz polarny Woronin. W roku 1932 przepłynął on poraz pierwszy na łamaczu lodów Ocean Lodowaty od Murmańska do Władywostoku.

Krótko węzłowato

— Izba Gmin przyjęła ustawę, przyznającą sądową eksterytorialność żołnierzom państw Wspólnoty Atlantyckiej, stacjonowanym w Anglii. Będą oni sądzeni według praw, obowiązujących w ich krajach.

— C.K. partii komunistycznej Uzbekistanu zapowiedział bezwzględną walkę z legendami i pieśniami ludowymi, podtrzymującymi „narodowościowy separatyzm".

— O.N.Z. wyda 10. grudnia dwa nowe znaczki pocztowe z napisem „Prawa człowieka" w pięciu językach, na tle dwóch półkul ziemi.

— Samochód gen. Eisenhowera utracił wszystkie ozdoby z chromu. Zerwali je na pamiątkę studenci uniwersytetu Harvard, przełamawszy kordon policji.

— Wulkan Krakatoa, między Jawą i Sumatrą, wznowił działalność. Część ludności ewakuuje się. Wybuch tego wulkanu w r. 1883 uśmiercił 35 tysięcy mieszkańców.

— Komisja wojskowa parlamentu francuskiego uchwaliła — za wzorem USA — że wszyscy młodzi Amerykanie, którzy przebywają we Francji dłużej niż rok, będą musieli służyć w armii francuskiej.

— We Wsch. Niemczech bawił przez kilka dni sowiecki szef sztabu gen. Sztemenko.

— Buddyści obchodzić będą w r. 1957 — 2.500-lecie istnienia swej religii. W związku z tym zamierzają utworzyć światowy ośrodek krzewienia buddyzmu.

NOWE KŁOPOTY «RUCHU»

Towarzystwo kolportażu czasopism „Ruch" znowu znalazło się pod obstrzałem. Wpłynęły skargi na jego oddziały w Zgorzelcu na Śląsku i w Pabianicach pod Łodzią, gdzie przez m. wrzesień „Ruch" nie dostarczył prenumeratorom zaabonowanych i opłaconych dzienników warszawskich.

«KONGRES POKOJU» ODBĘDZIE SIĘ W BERLINIE

Berlin (A P.). — Wschodnioniemiecka urzędowa agencja donosi, że „kongres pokoju i jedności" który miał się odbyć w Sztokholmie odbędzie się między 8 a 10 listopada we wschodnim Berlinie. Powodem przeniesienia kongresu są trudności z wizami wjazdowymi,

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Złoto i złote monety

Kurs oficjalny

Złoto za gram	496
20 Franków	3.820
10 Franków	1.910
20 Franków szwajc.	3.710
Funt angielski	4.620
20 dolarów amerykańskich	18.520

Dewizy, kurs oficjalny — wolny

	oficjalny	wolny
Funt ang.	980	995
Dolar ameryk.	350	398
Dolar kanad.	363,40	—
Marka niem.	84	—
Frank szwajc.	80,02	93
Frank belg.	6,98	7,57

PONIEDZIAŁEK

27

PAŹDZIERNIKA

Św. SABINY, m.

Św. Sabina pochodziła z Hiszpanii i poniosła śmierć za wiarę w m. Abula. Bliższych szczegółów o jej życiu nie posiadamy.

Zaaklimatyzowali się

Od blisko 5 lat pojawiły się na terenie Francji grupy i grupki dawnych żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej zorganizowane w tak zwane „ogniwa".

Przeważnie młodzi, pełni dynamizmu i inicjatywy — członkowie „Ogniwa", wśród których jest wielu inteligentów, biorą często bardzo żywy udział w pracach społecznych.

Pierwszy trudny okres wzajemnej nieufności między starą emigracją i nowymi przybyszami, powoli się zaciera i niweluje. Element bardziej burzliwy nie zagrzał długo miejsca i bądź ruszył za morza, bądź poszedł do kompanii wartowniczych. Inni zostali. Wielu założyło rodziny, weszło do starych organizacji.

„Ogniwa" wchodzą do komitetów Tow. Miejscowych, organizują teatry i uroczystości narodowe, inicjują zbiórki na cele dobroczynne.

W Le Creusot stale się na coś zbiera. Kpt. Wojski, wielki przyjaciel naszego pisma, kwestuje na szkołę w Les Ageux, to na oświatę inwalidów, wreszcie na pomoc chorym w Kraju.

Okręg St Etienne — nie tylko popiera finansowo różne godne cele ale i bardzo czynnie pracuje społecznie, akademie narodowe, budowa „Domu Polskiego" na Marais, pielgrzymki, wycieczki — wszędzie ich pełno. Chętnie czytają, dyskutują a nawet się uczą. W roku ubiegłym większość Ogniwiaków brała udział w kursie społeczno-oświatowym. Na dwudziestu kilku członków koła w St Etienne zamieszkałych w Kantynie St Eloye — 7 abonuje nasze pismo, znana tam i czytana jest też „Kultura" i inne pisma literackie.

Joeuf we wschodniej Francji może najbardziej zlało się za starymi: stale coś organizują i inicjują.

Dalekie, zaszyte w górach Les Aucizes ze swym dynamicznym przewódcą kpt. Wilskim na czele — nie zasypia pomimo trudnych warunków. Organizują teatry i uroczystości dla innych, przeznaczając dochód zwykle na cele młodzieży harcerskiej. I tam kwitnie czytelnictwo i tam procent abonentów prasy polskiej jest wysoki. *Kor.*

«Zobaczyć! Ocenić! Działać!»

KATOLICKA MŁODZIEŻ ROBOTNICZA OBCHODZI 25-LECIE

Istnieją we Francji oraz w Belgii godne podziwu zjawiska i osiągnięcia, które warto dostrzec, a w razie potrzeby naśladować czy przyswoić. Takim fenomenem w dziedzinie życia katolickiego w obu państwach jest „*Action C. Ouvriere*" (Katolicka Akcja Robotnicza), a przede wszystkim jej gałąź: *I.O.C. (Jeunesse Chretienne Ouvriere, Katolicka Młodzież Robotnicza)*, która w obecnym roku obchodzi na ziemi francuskiej dwudziestopięciolecie swego istnienia.

Dwustu kilkudziesięciu robotników kierowników poszczególnych federacyj J.O. C. zjechało się ostatnio z tej racji do Wersalu dla oceny i studiów nad działalnością swej organizacji za okres ćwierćwiecza. Tysiąc dwustu księży pod przewodnictwem 5 biskupów z mgr *Feltin* (arcyb.) Paryża) na czele przybyło tam również, by zgodnie z powołaniem: kapelanów-asystentów świeckich działaczy robotniczych zastanowić się i pogłębić zadania swej kapłańskiej misji w zastosowaniu do apostolatu wśród młodzieży robotniczej. Apostolat ten jest piękny i odpowiedzialny.

Czym jest bowiem J.O.C.?

Jest to (związana z Akcją Katolicką) organizacja pracującej młodzieży, dziś już o zasięgu międzynarodowym. Jej oryginalność polega na tym, że młodzi robotnicy sami zajęli się własnym katolickim formowaniem i *że w celach apostolskich wcielili się lub wcielają w wielki prąd światowego ruchu robotniczego.*

Praca w środowisku odpowiedzialnym lecz trudnym nauczyła ich obserwacji i przemyślenia każdej akcji. Stąd — ich metoda: „zobaczyć! ocenić! działać! „dziś przyjęta przez I.O.C. światowy.

„Dla spełnienia swej misji Kościół potrzebuje masy robotniczej. Tak —.Kościół bardzo potrzebuje masy robotniczej" — mówił w r. 1925 papież Pius XI do ks Cardijn. Młodzież robotnicza odpowiedziała na to wezwanie tym chętniej, że właśnie nauka Kościoła gwarantuje pełny rozwój jej osobowości i twórczy udział w budowaniu Państwa Bożego. „Każdy młody robotnik jest osobowością ludzką zdolną i pragnącą rozwinąć się i osiągnąć przyszłość być może nieznaną, lecz która jej się absolutnie należy — wołał o prawa dla tej osobowości program J.O.C. — „Dla dojścia do niej, ten młody pracownik posiada w sobie olbrzymie bogactwa. Należy je mu odkryć i rozwinąć..."

Tę olbrzymią pracę odkrywczą wychowawczą i — ochronną zapoczątkował i prowadzi z pełnym poświęceniem wymieniony już ks. Cardijn, Belg z pochodzenia. „*Ocalić klasę robotniczą*" od upadku moralnego i duchowego stało się celem jego życia. „Widziałem całą tę masę młodzieży 13 i 14 letniej, zmuszonej opuścić szkołę, aby udać się do pracy w zepsutych ośrodkach. Po upływie kilku miesięcy już ich nie można było rozpoznać. Nabierali zupełnie fałszywych pojęć o pracy, o młodych dziewczętach o wzajemnym obcowaniu, o miłości i małżeństwie. Od 13 i 14 roku życia zupełnie nowe zagadnienia wyrastały przed tą młodzieżą i nikt nie był w stanie dopomóc jej w ich rozwiązaniu". Ale nie tylko obrona robotniczej młodzieży europejskiej przed rozkładem duchowo-moralnym oraz jej odrodzenie stało się celem upartych wysiłków i starań ks. Cardijn. Przewidywał on także inne niebezpieczeństwo, na jakie narażone bywa 200 milion młodzieży wszystkich ras i narodowości, opuszczającej co roku dom, by wejść w życie pracy. „Ci młodzi Japończycy — pisał — ci Hindusi, ci Czarni w większości nawet nie umieją czytać. Żyją w warunkach higienicznych gorszych niż zwierzęta, bez najmniejszego zaopatrzenia przeciw chorobom.. bez żadnego zawodowego przygotowania. Pozostaną wyrobnikami przez całe życie *Oto .. pożywka dla materializmu'.*

Prace organizacyjne i apostolskie ks. Cardijn poparł całym swym autorytetem papież Pius XI. Od wtedy tj od r. 1925 J.O.C. zaczyna się szybko rozwijać po całej Europie. W r. 1937 powstaje we Francji, założony tu przez (do dziś dnia żyjącego) ks. Guerin. W r 1939 — Jociści wszystkich krajów Europy zjeżdżają się do Rzymu, gdzie przyjmuje ich O. Święty. Zatwierdzając i błogosławiąc ich świeckiemu apostolstwu, papież m.in. wyznaczył im następujące dyrektywy:" ...Jest widoczne.., że jeśli każda klasa społeczna ma swą ważną rolę do odegrania w tym przekształcaniu świata, jakie się za naszych dni odbywa, to klasa robotnicza, w tym, co jej tyczy, została wezwana do ponoszenia odpowiedzialności, jakich nigdy dawniej nie zaznała. I jest nie mniej widoczne, że wielu jej członków, zwiedzionych fałszywym ideałem ziemskiego odkupienia człowieka uważa, że w błędnych teoriach ateistycznego materializmu znajdzie właściwe rozwiązanie dla palących zagadnień świata pracy.

Otóż nie można się spodziewać, aby te problemy udało się rozwiązać przy pomocy zwykłej obrony przed złymi pasterzami. Da się to zrobić tylko przez czynną obecność w łonie fabryk i warsztatów pracy — pionierów w pełni świadomych podwójnego powołania *chrześcijanina i robotnika;* zdecydowanych do ponoszenia własnych odpowiedzialności, zdecydowanych nie zaznać ani wypoczynku, dopóki nie przemienią własnych środowisk życia według wymagań Ewangelii".

Dzisiaj po wojnie I.O.C. francuski przoduje innym w tym heroicznym apostolstwie.

H. DONIEC.

JAK SIĘ MÓWI PO POLSKU

« Odnosnie rozkazu — Dudeka »

1)P.K.H. (Londyn, Brompton Rd.): „Pamiętam, że dawniej mówiono i pisano: stosownie do mody,, do koloru ,odnośnie do wskazówek; na parę lat przed wojną, wprowadzono niemal obowiązkowo, i zdaje mi się bez sensu: „odnośnie rozkazu". Skąd to poszło i czy to jest dobrze?"

Odpowiedź: Doskonale Pan pamięta; dobrze dawniej pisano: stosownie do... odnośnie do rozkazu. Niestety, nagle, w pewnej wysokiej instytucji W.P. dwu oficerów, (z których, wiem to na pewno jeden, nie miał matury) dwu korektorów druków służbowych, zadecydowało bez niczyjej aprobaty, że „do" jest niepotrzebne i zaczęło je tępić. I gdy tak w wysokiej instytucji stale pisano, wszystkie podległe oddziały MSWojskowych, i D.O.K., generałowie i dowódcy, posłusznie także tak pisać zaczęli. Wnet też rozlała się ta plaga, jak tłusta plama, przez wojsko i na inne urzędy cywilne. Tymczasem mówimy że coś „stosuje się do czegoś; odnosi się do czegoś", a nie: odnosi się czegoś! Tak więc „odnośnie głupoty" dwu nieodpowiedzialnych anonimowych poprawiaczy języka, wprowadzono kadukiem bezsensowny i zgoła błędny zwrot: „odnośnie rozkazu".

(2) P.G.D.Ł. (Londyn, Cristal Palace): „Czy zgodne jest z duchem języka polskiego odmienianie nazwisk takie np.; Kurek, Kureka, Kurekowi a nie: Kurek, Kurka Kurkowi?".

Odpowiedź: Zupełnie sprzeczne z duchem języka i odwieczną tradycją Czy kto kiedy odmieniał :Łokietek, Łokieteka. Dobek, Dobeka.? Zawsze tylko :Łokietka.. Dobka.. Tu znów „centki" austriackie, siedzące w O. Pers. MSWojsk. zaczęły pisać: „Mianuję Kpt. Daneka", bo im się nagle wydało, że ktoś może pomyśleć, że ów kpt. nazywa się Dank, czy Danko, jeśli napiszą: Danka. Inni znów wpadli na pomysł: nie odmieniać wcale! Więc :„mianuję por. Jana Drapela", z czego wynikało, że por. Drapela, miałby się nazywać!: Drapel. Oczywiście pierwsi woźni, zaczęli się do tej mody stosować. Pewien stary profesor, pyta w pewnym ministerstwie woźnego o „p. radcę Dudka". Woźny groźnie poprawił: A pewnie szanowny pan pyta o radcę Dudeka?" Profesor stropiony przytaknął, ale po chwili grzecznie zapytał :„Czy też pan nie ma tu gdzie jakiego stołeka dla mojego zadeka?" Mógł sobie żartować — bo to był emeryt. Oby jego pytanie posłużyło dla wątpiących za wystarczającą odpowiedź.

J. A. TESLAR

Listy do Redakcji

Nie pora na neutralność

Niedawno wyświetlano w koloniach film „Zakazane piosenki", wielu rodaków pośpieszyło na to reżymowe widowisko. Przecież tam nic złego nie było, żadnej propagandy?... A jednak czy któryś z Was, drodzy Rodacy, pomyślał, że grosz tak ciężko zapracowany oddaliście na dalszą wrogą nam propagandę, oszczerstwami podłymi obrzucającą wielką rodzinę polską, która w sercach swych dzieci pragnie zachować święty ideał Ojczyzny, wolnej od wszelkich okupantów?.

Sam film to blade obrazy z życia Polaków pod okupacją niemiecką

Potem przecież nie było żadnej mowy propagandowej, tylko podziękowanie za ofiarność na rzecz sierocińca. Ogarnia mnie wielki niesmak... I ja dałem parę groszy na te sieroty...

Kilkanaście dni temu osoba „z reżymu" cynicznie mi bąknęła: „Sieroty? Powiedz pan — armaty, bo trzeba być przygotowanym na napaść Zachodu". I co człowiek na te wszystkie zakłamania zrobi? Czy stanąć na uboczu jak już wielokrotnie słyszałem? Nie, nigdy — dziś nie pora na neutralność, bo każda taka „wygodna pozycja" jest wzmacnianiem przeciwnika

Dziś czas wymaga zdecydowanej pozycji, wyraźnego zdeklarowania się... Świat dzieli się na dwa obozy: za żelazną kurtyną, gdzie najbardziej elementarne prawa człowieka są każdego dnia gwałcone cynicznie, gdzie panuje zakłamanie, niewola... i nasz obóz, oparty na ideologii chrześcijańskiej, w którym stale ulepsza się byt człowieka, w którym jest wolność. Najprostsza zresztą lojalność wobec kraju, w którym żyjemy, nakazuje szanować hasła, wybite na wszystkich sztandarach francuskich. A.B.

(Nazwisko i adres znane Redakcji)

BIAŁO-CZERWONE KWIATY DLA KROLA SZWEDZKIEGO

Król szwedzki, Gustaw VI. dokonał ostatnio otwarcia nowowybudowanego, wyposażonego w najbardziej nowoczesne urządzenia, szpitala dziecinnego w Lund. Kiedy po dokonanej ceremonii i zwiedzeniu szpitala król opuszczał gmach szpitalny, zatrudniona w szpitalu, Polka, p. Janina Derulska, wręczyła mu wiązankę biało-czerwonych goździków, wyrażając w imieniu kolonii polskiej wdzięczność za gościnność udzieloną Polakom na ziemi szwedzkiej. Król Gustaw VI żywo wzruszony tym gestem, dopytywał życzliwie o jej rodaków, czy wszyscy mają pracę, czy naprawdę wszyscy czują się w Szwecji dobrze i prosił, by serdecznie pozdrowić Polonię.



W prasie szwedzkiej, w reportażach z pobytu króla w Lund, znalazły się też wzmianki o pięknym geście Polki, przyczem zamieszczono również zdjęcie, uwieczniające moment wręczenia kwiatów. B. K.

Polonia we Francji

NILVANGE

Komenda harcerzy Hufca Gniezno — składa jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać" Towarzystwu krzewienia Oświaty z Nilvange za sumę 8.000 franków ofiarowaną jako pomoc na obóz harcerski, który się odbył w Finstinger Kopf (Moselle) od 15. 7. do 6. 8. br. oraz wszystkim osobom, które dopomogły do organizacji obozu, p. Tomasik — nauczycielce z Joudreville, ks. Chlebowczykowi i ks. Perzowi, pp. Gawareckiemu, Sonty, Rzepie, Polegajowi, Lupińskiemu, drużynowym Gierrakowi, Paluchowskiemu, Kosmali i Kowerdzie. Serdecznie dziękujemy kucharkom pp. Hetmańskiej, Mazurkiewiczowej, gospodarzowi Wł. Kosmali oraz wszystkim instruktorom, którzy poświęcili swój czas na prowadzenie obozu, Ks. kanonikowi Miedzińskiemu, ks. Gockiekiemu, ks. Koceckiemu, druhnom H. Kubiak, S. Osuchównie, A. Światalskiej, druhom instruktorom J. Nedyjowi, K. Jelskiemu, J. Jankowskiemu, E. Osuchowi, HO Wł. Tylowi, J. Świtalskiemu, p. J. Maszczykowi.

PHM Stefan Landzberczak
Kdt. Hufca Harc. „Gniezno"

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE „SŁOWO POLSKIE"

Z ŻYCIA POLSKIEGO W SZWECJI

Ku uczczeniu pamięci śp. prof. Konopczyńskiego, Kółko Historyczno-Literackie w Sztokholmie obchodziło specjalne uroczyste zebranie, na którym odczyt o działalności wielkiego historyka i uczonego wygłosił prof. Fr. Olipra.

Na rzecz Inwalidów Wojennych koło SPK i Zjedn. Pol. w Gavle przeprowadziło samorzutnie zbiórkę i zebrało 69 kr., które przesłane przedstawicielowi „Słowa Polskiego" w Szwecji, zostały przez niego przekazane za pośrednictwem Zarządu Oddziału SPK do Zw. Inwalidów Wojennych.

Zarząd Oddziału SPK w Szwecji wydał swój biuletyn, w którym obok części sprawozdawczej z działalności władz głównych SPK w Londynie jak i władz oddziału za ub. kadencję, wytycznych i komunikatów wewnętrzno - organizacyjnych, szczególną uwagę zwraca wprowadzony do biuletynu dział wiadomości wojskowych, a w dziale tym interesujący artykuł pt.: „Nowe rodzaje broni i ich wpływ na kształtowanie polityki światowej". — Tego rodzaju serwis wiadomości i zagadnień wojskowych wydaje się być w biuletynie kombatanckim szczególnie na miejscu.

W Haelsingborn w dniu 19 bm odbyła się wspólnym wysiłkiem Kół S. P. K. i Zjedn. Pol. akademia niepodległościowa, której przewodniczył prezes Koła Zjedn. Pol. inż. Zb. Pilch. — W czasie akademii przemówienie wygłosił p. Bożysław Kurowski. Wskazując na nauki płynące z wydarzeń historycznych, jakich rocznice zbiegają się w ostatnich miesiącach, dał przegląd dzisiejszego położenia międzynarodowego i na tym tle zarys zadań stojących przed narodem naszym i emigracją polską w szczególności. **B. K.**

NOTATKI LONDYŃSKIE

NOWY NUMER „NOWIN SPORTOWYCH"

Po rocznej przerwie, spowodowanej trudnościami technicznymi i personalnymi, ukazał się nowy, 13-ty z kolei numer wydawanych przez Radę Wychowania Fizycznego i Sportu „Nowin Sportowych". Numer poświęcony jest niemal w całości ostatnim igrzyskom olimpijskim. Prócz tego „Nowiny" omawiają mistrzostwa świata w tenisie i siatkówce mistrzostwa lekko-atletyczne Emigracji w 1951 roku oraz organizowane przez SPK tegoroczne mistrzostwa Polaków w W. Brytanii. (m.)

KOŁO S.P.K. W GLOUCESTER

Niedawno odbyło się w Gloucester organizacyjne zebranie SPK. Zebranie zagaił przedstawiciel Zarz. Oddz. W. Brytania p. Cz. Muchniewski, po czym przewodnictwo objął miejscowy duszpasterz polski, ks. K. Borowicz. Z zebraniu wzięły udział 24 osoby. W wyniku przeprowadzonej dyskusji postawiono założyć koło SPK. Nowoobrany zarząd ukonstytuował się następująco : prezes — J. Gierdo, v-prezes — M. Medyński, skarbnik — M. Gałecki, sekretarz — S. Jaroszyński, członkowie : H. Kołodziej, B. Pisarski.

Koło posiada już własny lokal w domu parafialnym, zaś od 1 kwietnia otrzyma pokój i salę. Na podreślenie zasługuje niezwykle życzliwy stosunek proboszcza angielskiego ks Roche do prac S.P.K. (m.)

PRZED SĄDEM CZYTELNIKÓW

M. P., Paryż. — Nie wiem, kim jest Marta, pisująca w „Kąciku Kobiecym", ale niektóre jej artykuliki i tezy są naprawdę miłe, urocze i dobre. Myślę zwłaszcza o tym z przed kilku tygodni o „Babciach". Określenie, że „Babcia — to jest miłość wzbogacona w mądrość" — jakże piękne i jak odbija od zimnego, oschłego stosunku np. Francuzów do ich „grands-parents".

WYKAZ POLEGŁYCH i ZMARŁYCH ŻOŁNIERZY P.S.Z.

Nakładem Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego w Londynie ukazała się książka pt.. „WYKAZ POLEGŁYCH I ZMARŁYCH ŻOŁNIERZY POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH NA OBCZYŹNIE W LATACH 1939-1946", str. XII, 370 i 3 szkice. Cena 12 szyl., 1,50 dol., 600 fr.

Wśród wydawnictw poświęconych historii Polskich Sił Zbrojnych w II-giej wojnie światowej książka ta stanowi nową i cenną pozycję dodając około 16000 nazwisk żołnierzy polskich do długiej listy ofiar poniesionych przez Naród Polski w obronie wolności. Książka ta jest ponadto dowodem pamięci, o której gen. W. Anders pisze w swej przedmowie że:: „Naród nasz jednakowo gorąco pamięta o wszystkich swoich poległych żołnierzach, wierząc, że z ich bohaterskiej ofiary wyrośnie Wolność i Niepodległość Rzeczypospolitej".

Spisy nazwisk poległych i zmarłych żołnierzy ujęto w książce w następujące rozdziały: Francja 1939—40; Norwegia 1940; Sam. Bryg. Strzelców Karpackich 1941—42; Francja 1941 — 46; Szwajcaria 1940—46; Dowództwa i oddziały w Wielkiej Brytanii 1940—46; I Dyw. Pancerna 1943 — 46; Brygada Spadochronowa 1941—44; Armia Polska w ZSSR pod dowództwem gen. Andersa 1941 — 42; Baza Ewakuacyjna w Iranie 1942; II Korpus: Środkowy Wschód, Włochy, Wielka Brytania 1942 —46; Jednostki Wojska na Środkowym Wschodzie 1944 —46 Marynarka; Lotnictwo; Kobiety w służbie sił zbrojnych: P.W.S.K., Junaczki, Czerwony Krzyż; Junacy.

Ponadto w oddzielnym dodatku umieszczono około 700 nazwisk tych żołnierzy, którzy po kampanii wrześniowej 1939 zostali wywiezieni przez władze sowieckie do ZSSR i tam zmarli lub zaginęli. Jest to tylko niewielka część nazwisk z ogólnej ilości wywiezionych i zaginionych, które kapelani naszych oddziałów w ZSSR i na Środkowym Wschodzie zdołali ustalić.

Według danych zawartych w książce, ogólna ilość nazwisk ujętych w wykazie wynosi 15783, z czego na zmarłych i zaginionych w ZSSR żołnierzy z roku 1939 przypada 727 nazwisk. Z pozostałej liczby 15056, na straty bojowe przypada 6500 nazwisk, a reszta dotyczy zgonów z powodu chorób i wypadków. Stosunkowo duży procent zgonów spowodowanych chorobami tłómaczy się dużą śmiertelnością w Armii Polskiej w Rosji i w bazie ewakuacyjnej gdzie ogółem zmarło 3615 żołnierzy. Według metryk śmierci około 75 proc. tych zgonów spowodowanych było ciężkimi warunkami bytowania w ZSSR.

Rodzinom poległych i zmarłych książka ta daje urzędowe stwierdzenie zgonu. Jest to szczególnie ważne, że dotyczy zgonów poza krajem, a więc poza zasięgiem krajowych urzędów stanu cywilnego.

ROMAN ORWID-BULICZ

ŁĄCZNICZKA HANKA

POWIEŚĆ

63

Po wejściu wojsk sowieckich do Polski, Kpt. Czesław Porczyński, członek Armii Krajowej, musi opuścić Kraj. Na rozkaz płk. Molendy wyjeżdża do Pragi z łączniczką A. K. Hanką i zaręcza się z nią w drodze. Hanka dzieli z nim trudności i przygody przeprawy przez Czechy. Rozchorowawszy się, kapitan zatrzymuje się z Hanką u niemieckiego lekarza, Dr Kudlicka, który prosi go o odszukanie jego synów we Włoszech oraz wysłanie listu do Monachium.

Czesław przypomniał sobie radę ,udzieloną mu jeszcze w Pradze przez Bredla. — «Rozmawiać trzeba bardzo ostrożnie. W tym samym pokoju urzędują nasi ludzie, oraz agenci przysłani przez Warszawę». — Rozejrzał się, przenosił wzrok z jednej twarzy na drugą zupełnie tak, jakby z samego wyglądu chciał wyczytać kogo wolno, a kogo nie wolno obdarzyć zaufaniem. Najbardziej podobał mu się tęgi pan, siedzący przy biurku nie daleko okna. — Ten chyba nie może być komunistą — zażartował w myśli — Ludzki, uprzejmy, a zachowanie jego nacechowane jest pewną jowialnością.

Zostawiwszy walizki pod opieką Hanki podszedł do sympatycznie wyglądającego urzędnika.

— Przepraszam pana — odezwał się. — Chciałbym rozmawiać z kimś, kto reprezentuje delegaturę Polskiego Czerwonego Krzyża.

— Dobrze pan trafił — usłyszał odpowiedź, wypowiedzianą wesołym tonem. — Słucham? Czym mogę służyć?

Czesław znowu się rozejrzał.

— Moja sprawa nie jest zupełnie normalna — rozpoczął.

— Nie szkodzi — śmiał się urzędnik. — My tu przeważnie załatwiamy sprawy nienormalne.

— Tak, tak — zawahał się Czesław — ale ja przyjechałem z Polski... Chciałbym możliwie najszybciej nawiązać kontakt z oficerem łącznikowym. Od moich władz otrzymałem rozkaz udania się do Włoch...

Siedzący za biurkiem pan podniósł głowę, a następnie badawczo popatrzył w oczy Czesławowi.

— Zaraz do pana wyjdę — odpowiedział przyciszonym głosem. — Jak pan widzi tutaj za dużo interesantów.

Powiedziawszy to, zamknął do szuflady jakieś teczki, a następnie podniósł się z krzesła. Dopiero gdy znaleźli się na korytarzu zapytał żywo:

— Pan z Polski?

— Tak.

— Dziś pan przyjechał?

Czesław potakująco skinął głową.

— Co u was słychać? Dużo Rosjan?

Kapitan znalazł się nagle w kłopocie. Wyczuł, że na zadane mu pytanie nie potrafi w kilku słowach odpowiedzieć. Ludzie,, którzy nie przeszli tak jak on, całej okupacji niemieckiej, a następnie pierwszego okresu okupacji sowieckiej nie wiele wiedzą o Kraju. Zaspokoić ich ciekawość? Od czego zacząć? Każda sprawa łączy się z całym szeregiem innych spraw. Ten człowiek pyta go, czy w Polsce jest dużo Rosjan? Dla niego ten szczegół jest najważniejszy. Wydaje mu się, że on przesądza wszystkie inne. A przecież tak nie jest. Obecność Armii Czerwonej na terenie Polski decyduje wprawdzie o tym, że Kraj znalazł się pod nową okupacją i jest rządzony przez sowieckich agentów, ale nie ilość bagnetów decyduje o polskiej rzeczywistości.

Popatrzył na stojącego przed nim urzędnika Delegatury Polskiego Czerwonego Krzyża i dopiero po chwili odpowiedział wymijająco:

— Owszem, wojska rosyjskiego jest u nas dość dużo, ale nic się nie zmieni na lepsze, jeśli go będzie trochę mniej.

— Dla czego? Nie rozumiem?

— Bo to już nie wpłynie na zahamowanie, czy zwolnienie procesu, który rozpoczął się w Polsce. System rządzenia w krajach, które znalazły się pod okupacją i władzą Rosji Sowieckiej, nie opiera się wyłącznie na sile militarnej. Wojsko tylko w zupełnie wyjątkowych sytuacjach interweniuje. Trzeba by długo na ten temat mówić. Trzy elementy należy uważać za podstawowe, którymi posługują się wielkorządcy sowieccy. Pierwszy, to zaprzeczenie oczywistości, czyli kłamstwo doprowadzone do takiej doskonałości, o jakiej na Zachodzie nikt wyobrażenia mieć nie może. Drugim elementem, to terror, który porównać można tylko z terrorem stosowanym w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. A dopiero trzecim elementem, to cały system sił bezpośrednich, w którym Armia Czerwona odgrywa znacznie mniejszą rolę, aniżeli policja polityczna i różnego rodzaju władze partyjne.

Rozmawiający z Czesławem urzędnik spojrzał na niego z zaciekawieniem i życzliwością. Pytał go teraz o sprawy bezpośrednio go dotyczące:

— Gdzie się pan zatrzymał?

— Nigdzie. Wprost z dworca przyjechałem tutaj. Oprócz tego muszę pana poinformować, że nie jestem sam. Razem ze mną przyjechała moja narzeczona, która w czasie okupacji niemieckiej pracowała w konspiracji — a w czasie Powstania Warszawskiego pełniła obowiązki łączniczki.

— Jeśli pan sobie życzy, to mogę wam dać kartki do domu noclegowego. Znajdziecie tam warunki zupełnie możliwe.

— Nie jest wykluczone, że zwrócę się do pana z prośbą o opiekę, narazie jednak chodzi mi przede wszystkim o nawiązanie kontaktu z przedstawicielem Wojska Polskiego.

— Dobrze, ułatwię to panu. Trzeba jechać do Dowództwa Dwudziestej Drugiej Dywizji Amerykańskiej. Na kartce wyrysuję panu plan i wypiszę numery autobusów. Sądzę, że nie powinien pan zabłądzić. Pani natomiast najwygodniej będzie zaczekać w naszej świetlicy, w której wydajemy bardzo skromne posiłki.

— Jak zauważyłem, ruch u was kolosalny — zmienił temat Czesław.

(Dalszy ciąg nastąpi)

WSPÓŁCZESNE SYLWETKI

«Big John»

Wygląda jak zapaśnik o twarzy buldoga. Spod grubych, nawisłych brwi patrzą małe, przenikliwe oczy. Na ogół mrukliwy, w przemówieniach zapala się, wyraża się dosadnie i ostro atakuje przeciwników. Opinie istniejące o nim są bardzo rozbieżne, wszystkie jednak godzą się na to, że jest zawzięty i dumny, że się odznacza inteligencją i autorytatywnym temperamentem. Najważniejsze jednak jest to, że może się szczycić pełnym zaufaniem górników amerykańskich, którzy go darzą przydomkiem „dużego Jana" — Big John.

John Lewis jest jednym z przywódców amerykańskich syndykatów robotniczych i to tym, który budzi najwięcej obaw. Pod koniec sierpnia br., wkrótce po długotrwałym strajku robotników stalowni, ogłosił on „strajk żałobny" dla uczczenia gór-



JOHN LEWIS

ników, którzy zginęli podczas swej pracy, strajk zmienił się w protest przeciw rządowi, który odmówił swego zatwierdzenia przyznanej górnikom podwyżki.

John Lewis ma dziś 72 lata. Ojciec jego, który wyemigrował kiedyś z Walii do U.S.A. i osiadł w Stanie Iowa, mógł mu dać wykształcenie tylko elementarne. Ambitny John pracuje początkowo w kopalni. Mając lat 26 jest już delegatem na zjazd narodowy organizacji zawodowej United Mine Workers. Potem staje na czele syndykatu robotniczego w jednej z kopalni stanu Illinois. Mając lat 39 jest przewodniczącym wielkiego związku robotniczego, liczącego 400.000 członków.

Lewis umiał zawsze wyzyskać wszelkie okazje. Gdy mu się w 1921 r. nie udało objąć stanowiska przewodniczącego A.F.L. (Amerykańska Federacja Pracy), wysunął się na czoło innej organizacji syndykalnej C.I.O.

Pomimo poparcia prez. Roosevelta, Lewis później walczył z nim uparcie z okazji strajków. Potem popierał Wilkie'go w wyborach prezydenckich w 1940 r., ponieważ był przeciw wejściu Ameryki do wojny. Po ponownym wyborze Roosevelta złożył prezesurę C.I.O., pozostając tylko „wodzem' górników. Po wojnie wrócił do A.F.L.

Rząd obawia się Lewisa zaprawionego w walkach politycznych. Górnicy nie szczędzą mu pochwał. Wszyscy uważają go za człowieka najwięcej atakowanego w całych Stanach Zjednoczonych.

„Duży John" wie, że należy do pionierów amerykańskiego syndykalizmu. Wie także, że się już postarzał, ale nie przestaje wierzyć w swoje siły.

CO DAĆ NA OBIAD?

WTOREK — 28 PAŹDZIERNIKA

Śniadanie: Galaretka z nóżek. — Szpinak z grzankami.

Obiad skromny: Zupa pomidorowa czysta z fasolką. — Klopsiki (zrazy wołowe mielone) z kaszą hreczaną.

Obiad obfitszy: Krupnik. — Sztufada z makaronem. — Sałatka. — Kisiel owocowy.

LUDZIE Z «POŁUDNIA»

REFORMATORZY AFRYKAŃSCY

W dziejach Afryki śródziemnomorskiej ludzie pochodzący z południa lub przynajmniej częściowo węzłami krwi związani z Sudanem, z Saharą — odgrywają pierwszorzędną rolę. Hasło reform, powrotu do zasadniczych cnót. do obyczajowości idzie z ascetycznych, żarem słonecznym spalonych krain. Reformatorzy, „Mahdi", czyli wysłańcy boży rekrutują się z tych właśnie stron.

Historia powtarza się, Reformator współczesnego egipskiego państwa pochodzi po części z Sudanu, jego matka jest „sudanija" (Sudanka). Generał Mohammed Negib po niej odziedziczył ciemną cerę i tradycje reformatorskich powołań ! Istotnie, przed blisko 70 laty powstał był w Sudanie Mahdi, imieniem Mohammed Ahmed. Coprawda rzucil on hasło nie reform wewnętrznych, ale wysunął cel polityczny : oderwanie Sudanu od Egiptu. Cieszył się tak wielkim posłuchem wśród ludności i tyle plemion skupił dokoła swego sztandaru, iż ruch ten stłumił dopiero po 12 latach walk lord Kitchener, obdarzony tytułem Viscount of Khartoum.

W królewskiej liście „Mahdich", reformatorów, twórców państw w Afryce Środziemnomorskiej (te trzy tytuły zlewały się w dawnych czasach w jedno), których generał Negib może poniekąd uważać za swych poprzedników — znajdują się największe. muzułmańskie imiona. Ci „ludzie z południa" pisali słowem i orężem historię Afryki.

REFORMATORZY

W południowym Marokku, w kraju palmowych oaz powstali nawpół wojownicy nawpół mnisi, niby rycerze Allaha, głoszący wojny święte przeciw wszelkim „poganom" nie znającym Koranu lub źle spełniającym jego nakazy. Reforma życia i państw była celem Ibn Taszfina, który wiódł te zastępy. On stał się założycielem dynastii Almorawidów panującej prawie całe stulecie na przełomie 11 i 12 w. oraz budowniczym państwa obejmującego Północną Afrykę od Marokka po Trypolitanię, pół Hiszpanii i Baleary.

I znów, z południa. z gór Atlasu, z tak zwanej „słonecznej strony" bo ze zboczy zwróconych ku Saharze przybyli nowi reformatorzy, podejmując się w imię Allaha naprawy obyczajów. prawa. podniesienia państwa z moralnego upadku, w które pogrążył go zniewieściały ród Almorawidów. Ci nowi „ludzie południa" mieli na czele Mahdiego, Ibn Tumerta i wodza Abd-el-Mumena. Ten ostatni daje początek dynastii Almohadów. Panowanie jej trwało sto-dwadzieścia-pięć lat w prawie równie rozległych granicach co poprzednie państwo. Obecna dynastia marokańska, Alauitów, pochodzi też z pustynnego Marokka, z Tafilaletu.

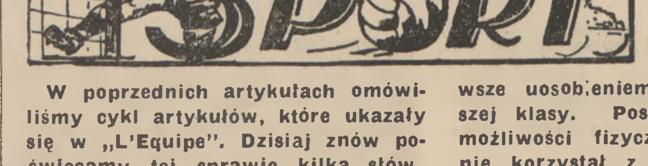
MOHAMED NEGIB

Generał Negib nie podaje siebie za Mahdiego, nie przypisuje sobie religijnego autorytetu. Ta forma władzy należy do przeszłości. Ale on w rekordowym czasie zdetronizował króla Faruka i zjawił się jako reformator egipskiego królestwa, które, jak pogrążone w zepsuciu Marokko 11. i 13. w., wymaga naprawy wszystkich sprężyn państwowych i uzdrowienia stosunków społecznych.

Współczesny reformator posiada cenną i raczej rzadką na Wschodzie zaletę — jest absolutnie bezinteresowny. Karierę wojskową sobie zawdzięcza, szedł po stopniach wojskowej hierarchii bez specjalnych protekcji i poparcia. Jest to człowiek o wysokim wykształceniu i licznych zainteresowaniach naukowych. Urodził się w 1901 r. w Sudanie, w Uad-Medani. miasteczku liczącym niespełna 20 tysięcy mieszkańców. Położone nad brzegiem Błękitnego Nilu Uad-Medani jest stolicą tej prowincji. Wzdłuż szerokich ulic ciągną się okrągłe, słomą kryte lepianki krajowców, pałac mudira, rządzącego prowincją otoczony jest ogrodami o podzwrotnikowej, wspaniałej roślinności. W tym pałacu wychował się Mohammed Negib, gdyż ojciec jego, wyższy rangą wojskowy, był mudirem. W ojcowskim domu obecny reformator mógł przyjrzeć się rządom, a w 1945 r. rządził jako mudir we wschodnim Egipcie, w okolicy Czerwonego Morza.

Dokonawszy zamachu stanu, dzieląc władzę z rządem legalnie ukonstytuowanym generał Negib ma przed sobą zadania, od rozwiązania których zależy przyszłość Egiptu.

AFRICANUS.



O Polakach w prasie francuskiej

W poprzednich artykułach omówiliśmy cykl artykułów, które ukazały się w „L'Equipe". Dzisiaj znów poświęcamy tej sprawie kilka słów. Przypominamy, że Gabriel Hanot w sześciu artykułach przedstawił czytelnikom piłkarzy, grających w drużynach francuskich i omówił ich charakter i zalety. Aby sprawę poznać na miejscu, przejechał szmat Francji, zatrzymując się w wielu miejscowościach i specjalnie badając położenie Polaków.

W siódmym i ostatnim artykule Hanot zastanawia się nad wartościami fizycznymi i moralnymi, które pozwoliły młodym Polakom na zajęcie tak ważnego stanowiska w francuskiej piłce nożnej.

Omawiając fizyczne zalety Polaków, pisze m. in.: „Polacy należą do rasy młodej, nowej i prostej; emigranci z Polski, którzy zasilili nasze szeregi robotnicze, to chłopcy jak dęby, silnie i muskularnie zbudowani. Wysocy, szerocy w barach, o silnych i muskularnych nogach — oto ich cechy zewnętrzne. Silne serce i zdrowe płuca — to ich cechy szczególne. Wszyscy mali zaś, zresztą również doskonale zbudowani, tacy jak Tempowski, Brzeźniak i Dąbek (ze swej strony dodajmy, że do tego samego typu piłkarzy można zaliczyć Kopaczewskiego i Curyla) udawadniają, że wyjątek potwierdza regułę. A za regułę można tutaj uważać takich graczy jak: Jędrzejczak, Jackowski, Zboralski, Cisowski, Błaszczyk (dodalibyśmy do nich jeszcze Rumińskiego, Kargulewicza, Świątka, Głowackiego i Witkowskiego). Dokładni w pracy i oswojeni z niebezpieczeństwami grożącymi w kopalniach, bardzo szybko i łatwo przyzwyczaili się i przyjęli z uśmiechem brutalną nieraz grę, jaką jest piłka nożna. Polacy nie odpowiadali jednak ciosem na cios, uderzeniem na uderzenie, czy kopnięciem na kopnięcie. Nie stosują bowiem zasady „oko za oko, ząb za ząb".

Pan Masson, jeden z najsłynniejszych sędziów piłkarskich, z przyjemnością przypomina sobie dzisiaj już weterana piłkarstwa, dawnego środkowego napastnika drużyny Lens — Dąbickiego, który był dla niego zawsze uosobieniem piłkarza najwyższej klasy. Posiadał on wszystkie możliwości fizyczne, nigdy jednak nie korzystał z nich, ażeby sfaulować przeciwnika na boisku.

Są oni twardzi i odporni i po opuszczeniu swojej Ojczyzny łatwo zaaklimatyzowali się na ziemi francuskiej, ażeby tutaj znaleźć lepsze warunki. Nierozrzutni, oszczędni, a często nawet żądni zysku, w dobrym tego słowa znaczeniu, znaleźli w sporcie, a przede wszystkim w piłce nożnej, nie tylko przyjemną zabawę i grę, ale również jeszcze jedną okazję polepszenia swej sytuacji materialnej.

Dziennikarz francuski zadaje pytanie, dlaczego Polacy dali sobie tak doskonale radę w tych nowych dla nich warunkach? Bo chociaż Polacy osiadli w Westfalii grali tam również w piłkę, to jednak nigdy nie czuli się tak dobrze, jak we Francji. A przecież w takiej doskonałej drużynie, jaką była Schalke 04 — pierwszy zespół niemiecki przed rokiem 1939 — większość piłkarzy była Polakami. Do takich należeli Kuzora, Szczepan, Kulwicki i Urbański. Jeszcze dzisiaj Schalke jest jedną z najlepszych drużyn niemieckich i to dzięki graczom pochodzenia polskiego.

We Francji Polacy od pierwszej chwili zżyli się z warunkami i z systemem gry. Polacy górowali nawet nad Francuzami, będąc często lepszymi graczami dzięki temu, że byli twardzi i wytrwali na wszelkie trudności, zdyscyplinowani i nie wymagający żadnych specjalnych wygód. Polacy są poza tym narodem, który bardzo łatwo przyzwyczaja się do nowych warunków.

Często słyszy się zarzut, że Polacy stanowią oddzielną grupę, żenią się między sobą i mało interesują się życiem francuskim. Dziennikarz francuski odpowiada jednak, że nie widzi w tym nic dziwnego i uważa to za zupełnie normalne. Sądzi on nawet, że jest plusem to, że nie zapominają oni ojczystego języka, polskich obyczajów i że zawsze pamiętają o swojej dalekiej Ojczyźnie.

Nieraz sami Polacy przyznają, że za mało współżyją z Francuzami i że mało jest małżeństw mieszanych, — takie np. jest zdanie jednego z kierowników sportowych p. Szybowicza z Lens.

Opowiada na to p. Lepagnot, znany działacz sportowy, twierdząc, że stosunki między Polakami a Francuzami są jak najlepsze i że obie strony, tj. i Polacy i Francuzi powinni być zadowoleni z wyników. Sądzi on, że najlepszym rozwiązaniem jest pewnego rodzaju kompromis, czego przykładem może być to, że Polacy tworząc drużyny, grają w nich systemem czysto polskim, ale mimo to, z chwilą przejścia do drużyn francuskich poddają się zupełnie dyscyplinie i warunkom panującym w klubach francuskich.

Dziennikarz francuski sądzi, że i sami Polacy są zadowoleni z takiego obrotu rzeczy i jako przykład podaje zdanie znanego piłkarza Zboralskiego, który jest środkowym napastnikiem w drużynie Valenciennes. Zboralski ożenił się w czasie wojny ze Szkotką (służył on w wojsku Polskim w Anglii — przyp. red.) i dzisiaj jest ojcem pięciorga dzieci. Przyzwyczaił się on do życia francuskiego tak dalece, iż teraz uważa za najlepsze rozwiązanie problemu, który nurtuje piłkarstwo francuskie, wyeliminowanie graczy obcych z drużyn francuskich, a pozostawienie tylko tych, którzy przywykli już do tutejszych warunków. Rozumie on przez to, że Polacy i Francuzi doskonale zgadzają się ze sobą i że drużyny piłkarskie, w których grają piłkarze tych dwóch narodów, stanowią poważną siłę.

W końcowych wnioskach p. Gabriel Hanot stwierdza, że zmieszanie się tych dwóch ras jest czynnikiem dodatnim. Z jednej strony mamy spokój, odwagę, siłę i odporność, z drugiej — subtelność, inicjatywę, zapał przechodzący często w podniecenie.

Tak więc obecność piłkarzy w tej gałęzi sportu we Francji jest pożyteczną nie, tylko dla Polaków ze względu na poprawę ich warunków materialnych, ale również stanowi cenne wzmocnienie, a nawet dobrodziejstwo dla najpopularniejszego sportu we Francji.

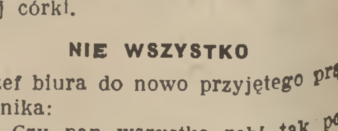
KARA NA NIEBOSZCZYKA

Na dworcu St-Lazare w Paryżu znajduje się na słupie elektrycznym następujący napis :

„Dotknięcie przewodu powoduje śmierć Prócz tego każda osoba, która dotknie przewodu, zostanie pociągnięta do odpowiedzialności sądowej i ukarana".



Istniejący w Paryżu „Koci Klub" i Towarzystwo Przyjaciół Kota otwarły w ubiegłą sobotę międzynarodową wystawę kotów. Przed nią obie te organizacje urządziły wieczór, na którym znane gwiazdy sceny i ekranu stawały przed obiektywami aparatów fotograficznych z najwybitniejszymi kocimi „gwiazdami" przyszłej wystawy. Na zdjęciu Colette Mars i Robert Burnier z wspaniałym białym perskim kotem ze złotymi oczyma, który przed wystawą pragnie zachować swe incognito. Wartość najświetniejszych okazów kocich dochodzi do 200 tys. fr. Hodowla kotów rasowych stanowi ważną pozycję w eksporcie Francji, zwłaszcza do Włoch.



SZKOCKA RACJA

Szkot wchodzi do sklepu z przyborami do konnej jazdy i prosi o jedną ostrogę.

— Co, tylko jedną? — dziwi się kupiec.

— Tak, bo ta zupełnie wystarczy. Jeżeli ja zdołam zachęcić konia do biegu z jednej strony, to i druga jego strona pobiegnie też.

AMERYKANIE O ANGLIKACH I ANGLICY O AMERYKANACH

Brytyjczycy są w najlepszym humorze, gdy są posępni.

* *

Historia Amerykanina dzieli się na trzy rozdziały: jest on kolejno niewolnikiem swej matki, swej żony i swej córki.

NIE WSZYSTKO

Szef biura do nowo przyjętego pracownika:

— Czy pan wszystko robi tak powolnie?

— Nie wszystko! Ja się, panie szefie, bardzo szybko umiem męczyć.

REFLEKSJA

Mężowie są jak cebulki kwiatowe; kobieta nigdy żadnego nie oceni zanim go nie wsadzi do ziemi.

Gerant Directeur : Mr F.-J. Chotard

IMPRIMERIE J. E. P.

Travail execute par des ouvriers syndiqués

Zamrożona pacjentka

W jednym ze szpitali w Filadelfii przywieziono chorą, wymagającą skomplikowanej operacji wnętrza serca. Do wykonania operacji było konieczne wyłączenie akcji serca na czas co najmniej 5 min. Przez taki długi czas organizm może być pozbawiony dopływu tlenu — z wyjątkiem mózgu. Jeśli mózg pozbawiony jest tlenu przez 3 minuty i kilka sekund ,powstają nieodwracalne uszkodzenia substancji mózgowej.

Ponieważ szpital nie posiada jeszcze «sztucznego serca», postanowiono zastosować inną metodę, opartą na znanym fakcie, że żywe komórki, których temperaturę o kilka stopni obniżono, mają znacznie zwolniony rytm życia i skutkiem tego zużywają mniej tlenu.

Po pomyślnym wypróbowaniu metody na zwierzętach, umieszczono chorą w specjalnej, elastycznej lodówce i zaczęto powoli obniżać temperaturę. Po 12 godzinach można było przystąpić do operacji. Dzięki jej idealnemu przygotowaniu we wszystkich szczegółach, zabieg wraz z wyłączeniem serca przez podwiązanie wielkich naczyń krwionośnych, trwał równo 5 minut. Następnie otwarto naczynia i dopływ krwi do mózgu, oraz zaczęto znów powolne odmrażanie pacjentki. Następnego dnia można było stwierdzić pełne powodzenie: mózg mimo pozbawienia dopływu tlenu przez 5 minut, nie doznał żadnych uszkodzeń.

Metoda jest jednak dość «końska» i nie można jej stosować u ludzi starszych, lub mających słabe serce.



Nowy sposób na Wieżę Babel

Dwaj wybitni lingwiści francuscy, Thommeret i Fouche, opracowali nowy system, mający umożliwić porozumiewanie się międzynarodowe bez potrzeby tworzenia sztucznego języka.

System przewiduje podział świata na 4 strefy językowe: 1-sza w której obowiązywałyby języki hiszpański, angielski, i francuski, 2-ga — rosyjski, angielski i francuski, 3-cia — chiński, angielski i francuski, 4-ta — hinduski, angielski i francuski. W każdej z tych stref trzy języki byłyby wykładane w szkołach średnich i wyższych. W strefie, w której jeden z trzech języków jest macierzystym, nauczanie obejmowałoby tylko 2 inne języki. W praktyce rozszerzyłoby to do tego stopnia znajomość języków obcych bodaj w sferach wykształconych, że — jak obliczyli autorzy systemu — np. w razie spotkania Szweda z Koreańczykiem w 7 wypadkach na 9 znaliby chociaż jeden wspólny język.

Obaj uczeni proponują objęcie patronatu przez ONZ i utworzenie specjalnych instytutów. Aby wyuczony w szkole język nie poszedł w zapomnienie, języki światowe powinny być stale rozpowszechniane przez radio, kino i prasę.



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

SEZONOWY POŁÓW

Copyright by Opera Mundi

PRENUMERATA WE FRANCJI : Mies. 280 fr., kwart. 840 fr , polrocz. 1.600 fr.
Prenumeratorzy zagraniczni, placacy we Francji we frankach francuskich — wplacaja dodatkowo na koszty przesylki kwote 158 fr. miesiecznie.

CENNIK OGLOSZEN. — Cena ogloszenia w dziale oglıszen wynosi — 250 fr. za 1 cm. szerokosci 1-go lamu. — Za ogloszenie powtorzone bez zmian trzykrotnie — 20 proc znizki. — Za oglosenie powtorzone co najmniej 6-ciokrotnie — 50 proc. znizki. — Ogloszenia drobne — 150 fr od wiersza.

ZA TRESC OGLOSZEN REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Przedstawicielstwa «Słowa Polskiego»

POLNOCNA FRANCJA : Dep. Nord i Pas de-Calais — T. Golab. 52, rue Saint-André, Lille (Nord). — **AUSTRIA :** K F. Knap. Salzburg 9. Maxglar Wohnsiedlung Werksstr. 13/17. **Prenumerata : mies. 30 S., kwart. 85 S., polrocz. 150 S.** — **BELGIA : Okreg Limburgia** — H Lapczynski, 46, Eksterstraat, Vucht-Cite, Limburg. **Okreg Liège** — K. Wlodarczyk, 22, rue des Armuriers, Liège. **Prenumerata: mies. 55 fr. belg., kwart. 165 fr. belg., polrocz. 330 fr. belg. Egz. 2,25 fr. belg.** — **Holandia :** B Galas, Schorsmolenstraat 9, Breda. **Prenumerata : mies. 3 guld., kwart. 8 guld., polrocz. 15 guld. Egz. 15 centow.** — **KANADA :** Dr. M. Sangowicz, 1273, Av. Bernard. Apt. 1. Montreal, Que. **Prenumerata : mies. 1,25 dol., kwart. 3,50 dol., polrocz. 6,50 dol.** — **NIEMCY :** Cz. Tarnowski, (23) Quakenbruck, Schiphorst 2, Postchekkonto Hannover 723-24. **Prenumerata : mies. 4 DM., kwart. 11 DM.** — **SZWAJCARIA :** E. Chylewska. Rudenzweg 6, Zurich 9/46. **Prenumerata : mies. 4 fr szw., kwart 11 fr. szw , polrocz. 20 fr szw. Egz. 0,20 fr. szw. SZWECJA, NORWEGIA DANIA :** B. Kurowski, Anggatan 6, Lund. **Prenumerata : mies. 5 kr., kwart. 14 kr., polrocz. 27 kr** — **W. BRYTANIA I IRLANDIA:** Dr M. Trusz, 150, Earls Court Rd., London S. W. 5 **Prenumerata : mies. 8/6, kwart. L. 1.5.6. Egz. 3 d.**

Pod tymi adresami prosimy zwracac sie w sprawie prenumeraty, kolportazu i ogloszen.